Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 279. Łódź, Sobota 26 października 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Tragiczne polowanie niemieckiego dygnitarza

w lasach polskich.

Kula przebiła mu serce na wylot.

Bydgoszcz, 26. 10. W powiecie starogardskim w majątku Sucumin wydarzył się

tragiczny wypadek,

który pociągnął za sobą zgon wysokiego dygnitarza ministerjalnego w Berlinie. Bawiący u właścicielki wspomnianego majątku zięć jej Diltay, dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej brał wczoraj udział

w polowaniu na jelenie

w pobliskim lesie. W pewnej chwili p. Diltay potknął się o wystający pień i podczas upadku spowodował

wystrzał z dubeltówki.

Nabój przebił Diltay'owi płuca i serce na wylot tak iż martwy padł na ziemię.

W dniu 12 b. m. została zgubiona torebka damska skórzana w tramwaju Nr. 5 na placu Bałuckim. Łaskawy znalazca jest proszony za **nagrodą zwrócić** torebkę i pudełeczko znajdujące się wewnątrz **Zgierska 104.** w biurze.

Potężny pomnik marszałka Piłsudskiego

zostanie jutro odsłonięty w Kołomyi.

Kołomyja, 26. 10. (Od wł. kor.). Jutro zostanie tu odsłonięty pomnik marszałka Piłsudskiego ufundowany przez

ludność Pokucia.

Będzie to pierwszy w Polsce pomnik marszałka przedstawiający go w całej postaci. Całość pomnika wynosi

5 metrów wysokości.

Na kamiennej postawie wznosi się śpiżowa postać marszałka w pozycji siedzącej. W lewej ręce otwarta księga praw, w prawej — miecz.

Trzej kandydaci na stanowisko szefa nowego rządu.

SOSNKOWSKI, MATUSZEWSKI czy SŁAWEK?

Wniosek o votum nieufności ma być zgłoszony

podczas generalnej dyskusji nad budżetem.

Warszawa, 26 października. (Od wł. kor.). Preliminarz budżetowy nie wpłynął jeszcze do Sejmu, lecz treść jego nie różni się od

preliminarza zeszłorocznego.

Jedynie ustawa skarbowa nie przewiduje odpowiedzialności ministra skarbu za przekroczenia budżetowe.

Posiedzenie, jak wiadomo, odbędzie się o godzinie 4 po poł.— Przed porządkiem dziennym marszałek Sejmu Daszyński ma odczytać

orzeczenie Trybunału Stanu

w sprawie byłego ministra skarbu Czechowicza. Generalna dyskusja nad budżetem rozpocznie się w drugim dniu posiedzenia. W wyniku dyskusji ma być przedłożony wniosek o

votum nieufności dla rządu.

Budżet przesłany zostanie do komisji budżetowej, której prace rozpoczną się zaraz po Zaduszkach. Pierwsze jej posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie

5-go listopada.

Generalnym referentem budżetu zostanie prawdopodobnie po raz wtóry profesor Krzyżanowski z B. B.

PRZEWIDZIANE ZMIANY.

Warszawa, 26 października. (Od wł. kor.). Sfery miarodajne liczą się z ewentualnością uchwalenia przez Sejm votum nieufności dla rządu. Ale zwykłe votum nieufności bez

wyszczególnienia nazwisk ministrów,

których ustąpienia domagać się będzie wyraźnie Sejm, uprawnia Prezydenta Rzeczypospolitej

do ponownego mianowania

ustępujących członków gabinetu. Nieuniknione jest tylko zmiana na stanowisku premjera. Wymieniane w prasie nazwiska przyszłych premjerów mają być zapowiedzią

złagodzenia kursu

i nawrotu ku metodom profesora Bartla.

Tak przynajmniej przewiduje opozycja.

Jako kandydatów wymieniają generała Sosnkowskiego, ministra skarbu Matuszewskiego i prezesa klubu parlamentarnego

posła Sławka.

Poza tem w samym rządzie istnieje tendencja do wprowadzenia zmian w resorcie rolnictwa i na stanowisku ministra kolei.

—x—

Samobójstwo inspektora „ŻELAZNEGO WILKA"

w kancelarji sędziego śledczego.

Kowno, 26. 10. (Tel. wł.) — Inspektor organizacji „Żelaznego Wilka" kapitan Jarnuszko, któremu dowiedziono knowania przeciwko obecnemu rządowi.

zastrzelił się

wczoraj w kancelarji sędziego śledczego.

Dzisiejsze ciągnienie loterji

Miejscowego Koła Floty Narodowej.

Wspaniały komplet platerów „Frageta"

dla czytelników „Echa".

Jak nas zawiadomiło Koło Floty Narodowej odbędzie się w dniu dzisiejszym w lokalu Koła (Urząd gminy Radogoszcz, ul. Zgierska 123), o godzinie 3 po południu

ciągnienie loterji

na budowę okrętu.

Redakcja naszego pisma przeznaczyła dla Czytelników „Echa"

wspaniały komplet platerów

„Frageta" jako pierwszą premję. Wydane przez nas bezpłatnie bilety zostały zaopatrzone

w pieczątkę „Echa".

Premja przypadnie właścicielowi takiego ostemplowanego biletu. Wynik losowania poda

jutrzejsze „Echo".

Zabytki starej Łodzi.

Przed kilkunastu laty drewniany domek przy ul. Kopernika otoczony był gęstym pierścieniem drzew i służył za miejsce zamieszkania leśniczemu dziś docierają do niego powoli wysokie trzypiętrowe kamienice. Dom — staruszek rozpaczliwie walczy z czasem, który go powoli, lecz nieubłaganie kruszy.

Nadzieja węgierskich legitymistów.

Arcyksiążę Otto, najstarszy syn zmarłego cesarza Karola, studjujący na uniwersytecie w Lowanium w rozmowie z profesorami. Arcyksiążę Otto uważany jest przez węgierskich legitymistów za prawowitego króla Węgier. (w)

Siła tradycji w Anglji.

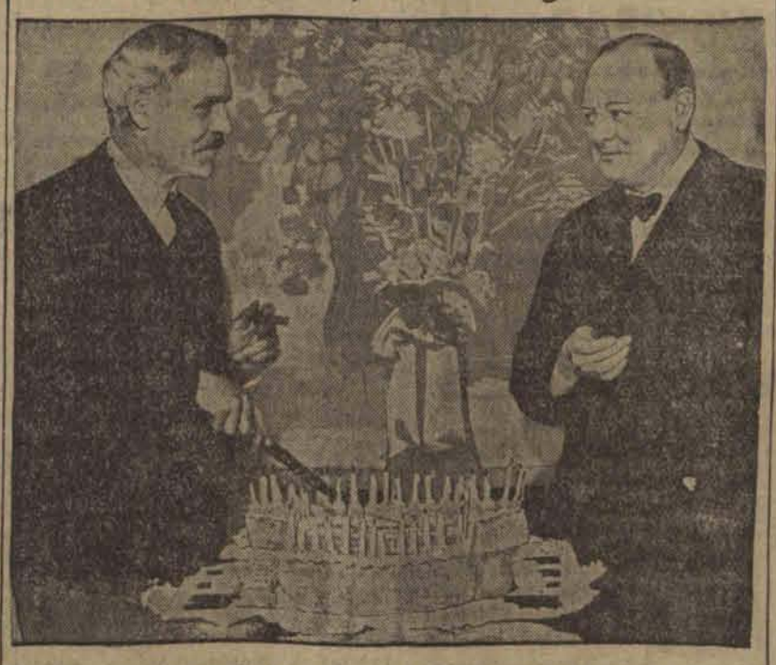

Macdonald nacina tort urodzinowy. Po prawej stronie: b. kanclerz skarbu Churchill bawiący w Ameryce, składa premjerowi życzenia Ilustracja, przedstawiająca moment z życia prywatnego socjalistycznego premjera Anglji. Tradycyjny tort urodzinowy otoczony świeczkami, stoi na stole każdego Anglika bez względu na jego stanowisko i przekonania. Polityczne animozje nie przeszkadzają, że nawet członkowie przeciwnych partyj w życiu prywatnem żyją ze sobą na przyjaznej stopie. B. kanclerz Churchill, jeden z najbardziej zaciętych przeciwników Labour-Party, nie omieszkał złożyć Macdonalldowi szczerych życzeń podczas spotkania w Ameryce. (h)

MAC DONALD WRACA DO EUROPY.

Ottawa, 26 października. (Tel wł. „Echa"). Premjer angielski Mac Donald odpłynął dzisiaj z Kanady do Europy.

Przesilenie we Francji.

Przywódca socjalnych radykałów poseł Dalagier otrzymał misję utworzenia gabinetu. (h)

Czy Daladier utworzy gabinet?

Oferta pod adresem socjalistów.

Paryż, 25. 10. (Tel. wł. „Echa"). — Dzisiejszy poranny „Matin" przynosi szczegóły o wczorajszem posiedzeniu frakcji parlamentarnej socjalnych radykałów i członków zjazdu partyjnego, którzy przybyli z Reims

Poseł Bergery wypowiedział się znowu za

wciągnięciem socjalistów

do nowej koalicji rządowej.

Daladier odparł, że wysłał do zarządu partji socjalistycznej

pismo z propozycją

przyjęcia udziału w nowym rządzie.

Gdyby socjaliści ponownie odpowiedzieli odmownie, Daladier zrezygnuje z misji utworzenia gabinetu, a jego partja

powróci do opozycji.

Paryż, 26. 10. (Tel. wł. „Echa"). — Daladier odwiedził wczoraj Brianda i zaproponował mu oficjalnie tekę ministra spr. zagranicznych. Briand zastrzegł sobie

dwa dni do namysłu.

—x—

Pierwszy śnieg.

Londyn, 26. 10. (Tel. własny „Echa"). W północnej Anglji spadł wczoraj pierwszy śnieg. Na południu temperatura również spadła

niemal do zera.

—x—

Po zamachu w Brukseli.

Włoski następca tronu, książę Piemontu (1) w towarzystwie swego teścia, króla Alberta (2) na dworcu brukselskim. (w)

Zakrwawione zęby piły.

Wstrząsający wypadek na tartaku.

Łódź, 26. 10. Wczoraj w godzinach popołudniowych w tartaku Niedośpielinie, gminy Wielgomłyny, pod Radomskiem, wydarzył się wstrząsający grozą wypadek.

Będący na tartaku 33-letni Bolesław Półrola, właściciel zakładu mechanicznego p. f. „Motor" w Radomsku, został pochwycony przez pas transmisyjny i wciągnięty

pod piłę,

która przecięła nieszczęśliwego dosłownie na połowę.

Półrola osierocił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

—x—

Sezon trujących grzybów.

Nowe trzy ofiary.

Łódź, 26. 10. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem lokatorzy domu przy ulicy Nowo-Cegielnianej 108, zaalarmowani zostali jękami, wydobywającemi się z mieszkania

kolejarza Brzezińskiego.

Ponieważ drzwi mieszkania zastano zamknięte i na pukania nikt nie odpowiadał, zaalarmowano policję. Ta zkolei zawezwała ślusarza. Po otworzeniu drzwi ujrzano żonę Brzezińskiego 48-letnią Florentynę, córkę — 20-letnią Helenę, oraz 9-letniego synka Henryka, leżących na podłodze ze

słabemi oznakami życia.

Zawezwano niezwłocznie karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz stwierdził u Brzezińskich

zatrucie grzybami.

Po udzieleniu pierwszej pomocy Brzezińskie, matkę i córkę pozostawiono na miejscu, natomiast 9-letniego Henryka Brzezińskiego przewieziono na kuracje do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

—x—

Magistrat m. Koła

tonie w stosie protestowanych weksli.

Łódź, 26 października. Ogólna depresja gospodarcza kraju bardzo ujemnie odbija się na

gospodarce finansowej miast.

Niektóre magistraty i zarządy gmin są w tak przykrej sytuacji, iż nie mają ani grosza na zapłacenie pensyj urzędnikom.

Represje i egzekucje nie dają żadnego rezultatu, albowiem płatnicy istotnie nie mają pieniędzy.

Jak stwierdzono w ostatnich czasach niektóre miasta dopuszczają weksle do protestu, szczególnie zaś w województwie łódzkiem.

Prym wiedzie w tym wypadku miasto Koło.

W ostatnich czasach do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi napływa coraz więcej skarg na magistrat m. Koła, który wszystkie weksle

dopuszcza do protestu.

W najbliższym czasie na wokandach sądu znajdzie się cały szereg spraw przeciwko temu Magistratowi, — wytoczonych przez różne firmy, które przeprowadzały tam inwestycje. (x

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów w

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz

w niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób

WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

PORADA 3 zł.

Sytuacja gospodarcza Stanów Zjednoczonych jest znakomita.

Oświadczenie prezydenta Hoovera.

Waszyngton, 26 października. (Tel. wł. „Echa"). Prezydent Hoover przyjął wczoraj przedstawicieli prasy i złożył wobec nich krótkie oświadczenie, obrazujące obecny

stan gospodarczy

Stanów Zjednoczonych.

Według zdania Hoovera sytuacja

wytwórczości i konsumcji

jest doskonała. W ostatnim roku wzrosły jeszcze zarobki robotników, co należy uważać za objaw pocieszający.

Straty spekulantów giełdowych

nie mogą odegrać

poważniejszej roli w całokształcie życia ekonomicznego.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Poseł niemiecki w Warszawie Rauscher przyjęty był na posłuchaniu przez Hindenburga w sprawie rokowań o zawarcie traktatu polsko - niemieckiego.

(—) Wskutek olbrzymiego krachu na giełdzie nowojorskiej spadły kursy wszystkich akcyj o 20 procent.

50.000 spekulantów zostało zrujnowanych. Straty w kursach wynoszą 10 miljonów dolarów.

(—) Podpisana została nominacja dr. Starzyńskiego na wiceministra skarbu, dr. Ducha na dyrektora departamentu samorządowego w M. Spr. Wewn., starosty nowosądeckiego Tyrpowicza na wicewojewodę poznańskiego.

(—) Zarząd telefonów postanowił przeprowadzić zmianę łączenia na automatyczne w nocy z 31 października na 1 listopada.

Sprawę dyr. Wardeńskiego

rozpatrzy minister Niezabytowski.

Łódź, 26. 10. Jak już donosiliśmy w swoim czasie na terenie szkoły rolniczej w Czarnocinie trwa walka o pozostawienie na stanowisku dyrektora p. Wardeńskiego, którego kandydaturę

nie chce zatwierdzić

Ministerstwo Rolnictwa.

W związku z tem w dniu wczorajszym bawiła w Warszawie delegacja sejmiku w osobach pp.: Kamińskiego, Wiłamowskiego i Żychlińskiego, która ponownie sprawę przedłożyła dyrektorowi departamentu Ministerstwa Rolnictwa zaznaczając, że szkoła będzie

zamknięta

skoro na stanowisku kierowniczem nie pozostanie zasłużony na tem polu dyr. Wardeński.

W odpowiedzi dyrektor departamentu rolnictwa oświadczył, że sprawę tę ponownie przedłoży ministrowi rolnictwa p. Niezabytowskiemu. (r)

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.88.

W płaceniu 8.87.

Poświęcenie pomnika prałata Szmidla

na starym cmentarzu katolickim.

Łódź, 26. 10. Jutro t. j. w niedzielę, dnia 27 października o godz. 3 i pół po południu poświęcony będzie na starym cmentarzu pomnik ks. prałata Karola Szmidla, który przez dziesięć lat duszpasterzył w naszem mieście.

Na żałobną tę uroczystość zaprasza wiernych komitet budowy pomnika. (x)

—x—

Pożar w zagrodzie wdowy.

Zbrodnicze ręce wzniecily ogień.

Łódź, 26. 10. W dniu dzisiejszym około godziny 6 rano we wsi Szynczyce, gminy Czarnocin, w powiecie łódzkim wybuchł pożar w zagrodzie wdowy niejakiej Piejcherczyk Józefy.

Mimo intensywnej akcji straży ogniowej z Czarnocina i pobliskiego Kruszewa cała zagroda wraz z inwentarzem żywym i martwym

spłonęła doszczętnie.

Straty sięgają wysokości przeszło 20.000 tysięcy złotych.

Przyczyny pożaru narazie nieustalono. Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi posterunek policji pawiatowej w Czarnocinie.

Zachodzi bowiem przypuszczenie zbrodniczego podpalenia.

—x—

Zatrute mięso dla mieszczan

przywiózł niesumienny chłopek.

Z Wilna donoszą:

Aleksander Górski, mieszkaniec zaścianka Kusociszki, gminy turgielskiej, przywiózł onegdaj do Wilna na stację kontroli mięsa

zabitą jałówkę.

Nienaturalne zachowanie się Górskiego wzbudziło podejrzenia co do wartości mięsa, które zakwestjonowano i dla przeprowodzenia ścisłej analizy przesłano do laboratorjum bakterjologicznego. Tu stwierdzono, że jest ono zatrute i zjedzenie go może spowodować

natychmiastową śmierć.

W związku z powyższem przeprowadzono rewizję w zaścianku Kusociszki, gdzie lekarz weterynarji natrafił u sąsiada Górskiego Marcinkiewicza na 5 chorych sztuk.

Górskiego i Marcinkiewicza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

——xx——

Bezrobotny z obciętą nogą.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 26 październ. W dniu wczorajszym około godziny 9-ej wieczór w alejach Scheiblera (VIII komisarjat policji) został pokłuty nożami przez nieznanych sprawców

29-letni Feliks Świątek,

muraz, zamieszkały przy ulicy Częstochowskiej 4. Świątek odniósł między innemi głęboką ranę klatki piersiowej w okolicy 7 żebra. Ciężko rannego przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala przy ulicy Drewnowskiej. — Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.

* * *

Przed bramą domu przy ulicy Tepera 16 w bójce odniósł szereg tłuczonych ran głowy 31-letni

Stanisław Kolliński,

dorożkarz, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 107. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę bójki do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Około godziny 6 rano na odcinku toru kolejowego Koluszki—Czarnocin znaleziono leżącego w kałuży krwi z obciętą lewą nogą mężczyznę. Ciężko rannego przewieziono na dworzec Łódź — Fabryczna, skąd karetką pogotowia do szpitala miejskiego św. Józefa.

Przejechanym przez pociąg towarowy, zdążający do Piotrkowa, okazał się łodzianin 20-letni

Bolesław Chojniak,

bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Cymera 9 na Bałutach.

Czy był to zamach samobójczy bezrobotnego, czy też nieszczęśliwy wypadek narazie nie ustalono.

Stan Chojniaka groźny.

——xx——

CZARY

Na ogólne żądanie Sz. Publiczności tylko dziś i jutro! **DALSZE DZIEJE TARZANA**

Potężna epopea filmowa na tle przeżyć małpoluda — Tarzana wśród niebezpiecznych przygód w dżunglach afrykańskich. W roli głównej nowoczesny herkules **FRANK MERRIL** Porwanie człowieka przez małpę orangutanga. Walka na śmierć i życie. Tysiące zwierząt!

Na pierwszy seans codziennie od godz. 4-ej popoł. w soboty i niedziele o g. 12—3 po poł. wszystkie miejsca po **50 groszy.** Orkiestra powiększona.

„ZACHĘTA"

Zgierska 26

Dziś i dni następnych!

Wstrząsający dramat

WOŁGA—WOŁGA

Romantyczne dzieje. Stienki Razina.

W roli głównej:

H. A. SCHLETOW i LILJAN HALL DAVIS

Od godz. 5.30 z udziałem chóru rosyjskiego.

Aby dać możność obejrzenia wszystkim powyższy obraz Dyrekcja postanowiła na I-szy seans w dni powszednie od godz. 3.30 do godz. 4.15 oraz w soboty, niedziele i święta od godz. 12—3-ej ceny miejsc od 40 gr. do 1 zł. Ze względu na wielkie koszta wyświetlenia obrazu połączonego z chórem, na następne seanse ceny miejsc: III 80 gr., II i balkon 1.10, I. 1.40, loża 1.80 gr.

Ogłoszenia drobne.

LOKAL sklepowy z mieszkaniem, nadający się dla fryzjera, szewca lub krawca do odstąpienia. Wiadomość w administracji „Echa".

SŁUŻĄCA ze świadectwami potrzebna od 1 listopada. Wiadomość: ul. Drewnowska 101, w sklepie.

STARE dobre skrzypce okazyjnie sprzedam. Zielona 23, m. 24, III p.

PRZYJMĘ inteligentnego pana lub panią na mieszkanie. Zielona 23, m. 24, III piętro.

ZAGINĄŁ szpic biały strzyżony. Wabi się „Elka". Odprowadzić za nagrodą Pomorska 23, mieszkania 5.

SKLEP spożywczy, pokój z kuchnią do sprzedania. Ul. Drewnowska 59, w sklepie.

POKOIK tadny wejście wprost z korytarza do wypuszczenia. Bednarska 2, dojazd 11. Gospodarz.

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata zniżona, Zielona 23 m. 24 III p.

UBIORY męskie, damskie ,obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście, 1 piętro.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot nr. 15 1 piętro front.

KACZMAREK MARJAN, zamieszkały w Nowej Mani, Bobowa 15, zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU. Łódź-Miasto.

SPRZEDAM dwie działki leśne w miejscowości Las - Kolumna. Wiadomość: Łódź, Zielona 61, Maciejewski od 2 — 4.

PRZYBŁĄKAŁ się pies rasy wilczej ogon długi. Odebrać można za zwrotem kosztów. Zgierska 104. Antoni Łukaszewski.

RUTYNOWANA maszynistka poszukuje pracy na godziny. Oferty do Administracji pod „L. I. Z."

SAMODZIELNA korespondentka-maszynistka, kasjerka z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. Oferty do Administracji pod „Rutynowana".

POTRZEBNA panienka do podawania. Mleczarnia, Piotrkowska 189.

POKÓJ z kuchnią, elektryczne światło, w starym domu, okazyjnie do odstąpienia. Krucza 27, wiadomość w sklepie.

Z DNIEM 1 listopada r. b. do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią, I piętro. — Wiadomość: Skarbowa 16 (kolonja Urzędn. Skarbowych).

DO SPRZEDANIA sklep spożywczy, pokój, kuchnia, szopa, światło elektryczne, z powodu zmiany interesu. Nadaje się na inny interes. Ul. Brzezińska 84, Zatorski.

PRZYJMĘ pana na mieszkanie, Ulica Juljusza 20, Olszewska.

MARJANNA KOLANOWSKA, Bazar na 5, zgubiła kartę od dowodu osobistego, wyd. przez fabr. I. K. Poznańskiego.

IGNACY KACPRZAK, ul. Srebrzyńska 85, zgubił i przepustkę kolejową, wyd. z Dyr. Kol. Ł. Kaliska.

SPRZEDAM 2 łóżka dębowe i męskie palto zimowe. Wiadomość: Żeromskiego 4, m. 10.

POTRZEBNA zaraz uczenica do sztucznych kwiatów. Ul. Karola 26, m. nr. 28.

POTRZEBNE hafciarki — Grabowa 15. Zakład rysowniczy.

Zatw. przez Min. W. R. i O. P.

Kursy Kierowców Samochodowych

LEONA MASŁOWSKIEGO

b. Dowódca Szkoły Szoferów 4 Dywizjonu Samochodowego, b. przysięgły rzeczoznawca do Spraw Samochodowych Województwa Łódzkiego.

w ŁODZI, ul. PIOTRKOWSKA 202.

Wykłady i zajęcia praktyczne odbywają się codziennie od 8—12 i od 14—20. Szkoła posiada 5 modeli samochodów. Nauka jazdy odbywa się na nowych samochodach 4 i 6 cyl. otwartych i zamkniętych.

System nauczania i czas trwania kursu zapewniają samodzielną obsługę samochodu i otrzymania prawa jazdy.

Opłata ratami. **Niezamożnym ustępstwa.**

Abażury i szkielety

TANIO

tylko w specjalnej wytwórni

Zamenhofa 4.

F. Laskowska.

CYRK STANIEWSKICH

przy ul. Al. Kościuszki 73

OSTATNIE 2 dni PROGRAMU

Uwaga! Dziś i w niedzielę po 2 przedstawienia

O godz. 4-ej po poł. i 8.30 wiecz. oprócz tego w niedzielę o g. 12.30 PORANEK

Na wzór Wiedeński.

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

pod kierunkiem lekarza specjalisty wykonuje podług odbitki gipsowej: Wkładki na stopę płaską, gorsety ortopedyczne, aparaty ortopedyczne, protezy i t. p.

Obstalunki przyjm.: Gdańska 28. m. 1 od 5—7.

Dr. med. Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w. W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dla pań oddzielna oczekalnia.

Dr. med. Rakowski

Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Konstantynowska Nr. 9.

Dr. Sołowiejczyk

Choroby skórne i weneryczne Piotrkowska 99 — Tel. 44-92. Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne.

UL. NAWROT Nr. 2, tel. 79-89.

Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz. w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.

dla niezamoż. CENY LECZNIC

PIECYKI i KUCHENKI

szamotowo - kaflane różnych wzorów i gatunków.

Sprzedaż wszelkich artykułów budowlanych oraz cegieł szamotowych

M. ELECHNOWICZ

1-a Żeromskiego 1-a (Pańska)

Dr. med. Różaner

powrócił

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Leczenie sztucznem słońcem górskiem.

ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med. H. LUBICZ

Powrócił

ulica Cegielniana 43, tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.

Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

DOKTÓR

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25, tel. 26-87.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcowa.

Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9

Dr. M. GLAZER

Zielona nr. 6, tel. 45-49.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

OGRANICZYĆ PRZYWÓZ FILMÓW OBCYCH!

Konieczność wprowadzenia t. zw. „kontyngentu".

Przez długie lata brak własnej wytwórczości film. sprawiał, że Polska skazana była na to, by wzruszać się po niemiecku, bawić się po francusku, boksować się po amerykańsku — i tylko własnych najbliższych sobie spraw i przeżyć niemal nigdy nie widzieliśmy na ekranie.

Rok 1928 i 1929 przyniosły w tym względzie zasadniczą zmianę. Wyprodukowano w tym okresie zgórą

50 filmów krajowych.

Produkcja filmowa w Polsce zdąża iście siedmiomilowemi krokami naprzód i coraz bardziej wznosi się do poziomu dobrych obrazów zagranicznych.

Notowano już niejednokrotnie wypadki, że film polski wyświetlano poza granicami Rzeczypospolitej, we Francji, Niemczech, Belgji, Holandji, a nawet wśród polskiej kolonji w Ameryce, gdzie przyjmowano go entuzjastycznie, rokując zarazem naszej produkcji filmowej wielkie możliwości rozwoju.

Pochlebne oceny dodają animuszu do pracy należy jednak dążyć do stworzenia realnych podstaw potężnej kinematografii polskiej.

Zadanie to ciąży na Centralnem Biurze Filmowem, istniejącem przy M. S. Wewn. Przed paru tygodniami urząd ten wpłynął na wydanie odpowiedniego rozporządzenia Min. Spr. Wewn., zniżającego stawkę podatkową, obecnie powinien on się zająć przedewszystkiem wprowadzeniem

t. zw. kontyngentu,

czyli uzależnieniem ilości sprowadzanych filmów od ilości u nas wytwarzanych.

Kinematografję polską gnębi zalew przeważnie obcych nam duchowo filmów amerykańskich i niemieckich, ilość filmów zagranicznych, importowanych do Polski, zatrważająco wzrasta. Pieniądze polskie bezpowrotnie wpływają zagranicę.

Jedynym środkiem walki z tym stanem rzeczy jest wprowadzenie kontyngentu dla dobra filmu polskiego.

Cała niemal Europa dawno już uregulowała tę kwestję. Kontyngent zmusi kapitał obcy do częściowych inwestycyj w przemyśle filmowym krajowym.

St.

Zachwyt dzikich kaczek.

Polowanie bezbronnego myśliwca.

Pewien przyrodnik niemiecki, uprawiający bezkrwawe polowania na zwierzynę, z aparatem fotograficznym w ręku, opowiada zabawną przygodę, jaką miał jednej wiosny, kiedy chciał sfotografować dzikie kaczki w ich

miesiącu miodowym.

Wychodził więc nad wodę dzień po dniu i ukrywał się w piasku, w nadziei, że kaczki wyjdą na brzeg w jego pobliżu. Ale kaczki zawsze jakoś odczuły niebezpieczeństwo i kiedy on czatował na jednym brzegu, wychodziły właśnie na drugi.

Myśliwy z aparatem fotograficznym postanowił zatem uspokoić kaczki jakimś znakiem, ażeby nabrały przekonania, że w tem miejscu, gdzie on się znajduje, jest zupełnie bezpiecznie.

Pewnego dnia zatem zabrał ze swoich zbiorów zimorodka, umieszczonego na stałe na deseczce drewnianej. Postawił go w pobliżu swojej kryjówki jako świadka, że inne ptaki tego miejsca się

nie boją.

I rzeczywiście kaczki zaczęły się zbliżać ku niemu, ale myśliwiec nie liczył się z parą zimorodków, która się w pobliżu gnieździła. Mianowicie samiec, zobaczywszy innego samca, czatującego nad brzegiem, uznał to za najazd na swoje terytorjum, zaatakował napastnika i strącił go w wodę. Dla kaczek zaś zimorodek w wodzie i to jeszcze pływający z deseczką do góry, było to coś niezwykłego, że w popłochu uciekły.

Na drugi raz przyrodnik zabrał ze sobą

wypchaną kaczkę.

Tym razem skutek był lepszy. Zimorodki z kaczki nic sobie nie robiły, natomiast kaczki za interesowały się bardzo nieznaną towarzyszką.

Całą gromadą zaczęły podpływać do niej, kwacząc głośno i z widocznem zdziwieniem. Pierwszy wyszedł na brzeg okazały kaczor i najpierw zdaleka zaczął się zalecać

do wypchanej kaczki.

Stopniowo wpadał w coraz to większy zapał miłosny, któremu dawał wyraz głośnem kwakaniem.

Za nim wyległo całe stado kaczek na brzeg, uważając za stosowne podzielanie zachwytu swojego wodza.

I w jednej chwili całe stado z podziwu leżało na brzuchach.

A tymczasem aparat fotograficzny bezkrwawego myśliwca wśród tego hałasu, pracował i trzaskał niezmordowanie, robiąc cały szereg bardzo zajmujących zdjęć, które przyrodnik zawdzięcza tylko zaślepieniu miłosnemu kaczora wobec wypchanej i napół zjedzonej przez mole kaczki.

W krainie dolarów.

Miasto pod terorem bandytów.

Świat podziemny Chicago.

(Od własnego korespondenta „Echa".

Chicago, w październiku.

„Biggest in the world" (największe na całym świecie) — chełpi się obywatel metropolji zachodnich stanów, gdy mówi o czemkolwiek co się odnosi do jego rodzinnego miasta: Chicago.

Osiemset pociągów dziennie, największe targi zbożowe świata, największa giełda zwierząt domowych, najwyższe drapacze nieba, największa rzeźnia kuli ziemskiej! 3576 świń zamienia się w kiełbasy w minucie!

„Biggest in the world" jest wszystko, co się znajduje w Chicago, nie wyłączając też

świata przestępczego.

W roku 1928 popełniono w Chicago

400 morderstw rabunkowych,

tylko 77 zbrodniarzy schwytano, z tego zaś ani jeden nie zawisł na szubienicy, która jest oficjalnym środkiem uśmiercania przestępców w stanie Illinois, w odróżnieniu od nowojorskiego krzesła elektrycznego. To jest też rekord, który niełatwo może być pobity przez jakiekolwiek miasto w świecie. Prawdopodobnie niema też miasta, któreby się chciało pokusić

o ten wątpliwy zaszczyt.

Szczególnie podczas ostatnich dziesięciu lat zasłynęło Chicago jako miasto mordów rabunkowych, napadów bombowych i nowoczesnej wojny okopowej na ulicach miasta.

Powstał cały podziemny świat przestępczy, który wypowiedział społeczeństwu wojnę. Dotychczas nie można powiedzieć, by przestępcy ulegli w tej walce. Wprawdzie ostatnio policja wzięła się ostro do nich, ale mimo to zbrodniarze nadal

teroryzują miasto,

jeżdżą luksusowemi samochodami i każą się chować w trumnach obijanych srebrem.

„Przemysł" przestępczy jest jak zresztą wszystko w Ameryce zorganizowany na szerokich podstawach. Nastąpiła też zupełna zmiana metod wykonywania występnej działalności.

Dawniej banda zajeżdżała przed bank. Udawano się przed okienka kas i z wyciągniętemi rewolwerami wzywano do wydawania pieniędzy. Był to niebezpieczny proceder i często kończył się krwawo dla napastników.

Teraz sprawa przedstawia się

napozór zupełnie niewinnie.

Do kasy dochodzi skromny człowieczek, kładzie kwit na 200 dolarów i prosi o wydanie pieniędzy. To przecież nie jest zbrodnią.

„Działalność" przestępców obejmuje wszystkich kupców. Jeżeli to się dzieje np. w sklepie ryb, scena kończy się następująco.

— Za co ja mam zapłacić 200 dolarów? — pyta kupiec.

— Aby zostać członkiem „stowarzyszenia" kupców rybnych. Stowarzyszenie ochrania swych członków, gnębi konkurencję i podtrzymuje cenę towaru. Jeżeli pan nie zapłaci, nie może pan nadal handlować w tej dzielnicy. Niech pan płaci, albo konsekwencje pan sobie przypisze!"

Jeżeli kupiec odmówi, żałuje tego już nazajutrz.

Bomba demoluje jego sklep, konsumenci unikają jego lokalu jak ognia. Jest zrujnowany.

Wynajmuje sklep w innej dzielnicy. Znowu zjawia się nie pozorny człowiek. Tym razem kwit brzmi

na 1500 dolarów.

Kupiec płaci bez protestu.

Wszyscy kupcy płacą, co od nich żądają. Całe Chicago płaci codziennie olbrzymie sumy. Wyliczono, że teroryści wymuszają rocznie w Chicago 150 miljonów dolarów. Ponieważ w Chicago mieszka 3 miljony ludzi, więc na każdego wypada podatek dla świata podziemnego w wysokości około 50 dolarów na głowę.

Brzmi to fantastycznie, ale jest prawdziwe.

Według zestawień policji ta suma jest nawet za niska. W Chicago istnieje około

100 fikcyjnych stowarzyszeń,

kierowanych przez 600 przestępców, którzy wyciskają miljony od swoich współobywateli.

Oni sami nie wykonują żadnych wyroków. Za nich czynią to ciemne, oddane im indywidua podczas gdy oni mieszkają w pałacach i wydają olbrzymie sumy na zabawy.

Jeden z najbardziej znanych zbrodniarzy wielkiego typu był Cockey Milligan, który legł od kuli konkurentów. Stworzył on „stowarzyszenie właścicieli 10 tysięcy garaży", którzy musieli mu płacić

olbrzymi haracz.

Wszystkie te stowarzyszenia pracują niemal bez przeszkód. Opornych karze się: 1) bombą, rzuconą na sklep, 2) wybuchem dynamitu, niszczącym cały lub część domu i 3) morderstwem.

Wykonawcy poleceń przywódców bandy otrzymują za rzucenie bomby 500 dolarów, za wysadzenie sklepu dynamitem 500 dolarów, za zabójstwo

50 dolarów,

co świadczy o tem, jak mało cenione jest życie małego kupca. Za większego kupca taryfa wynosi 1000 dolarów, za policjanta 5000 dolarów, a za sędziego — 50 tysięcy dolarów.

O tem wie doskonale całe Chicago, ale policja nic zdziałać nie może. Podejrzewają, że i ona jest przekupiona.

Oporski.

Najlepiej...

Jeśli już masz się oświadczyć
I prosić o rękę panny,
Radzę ci dobrze — przeprowadź
Tranzakcję tę u fontanny.

Bo widzisz w takich wypadkach,
Wśród czułych słówek powodzi,
Tusz z zimnej wody na głowę
Nigdy ci nie zaszkodzi. Rom.

Zbrodniarz — widmo.

Najlepsi detektywi nie mogą dać sobie z nim rady.

Mieszkańcy wielkiego miasta nad Renem Düseldorf żyją od dłuższego czasu w trwodze przed nieuchwytnym potworem, który co kilka tygodni morduje człowieka. Stwierdzono, że sprawcą zbrodni jest jeden i ten sam człowiek. W tych dniach robotnicy, idący rano do pracy, znaleźli leżącą na kraju pola na przedmieściu w Düsseldorf

młodą dziewczynę

bez przytomności, dającą słabe oznaki życia. Rozpłatana tępem narzędziem czaszka wskazuje na to, że mordercą jest znowu ten sam zbrodniarz, który uśmiercił już tyle ofiar. Dla pochwycenia tajemniczego zbrodniarza wysłano z Berlina do Düsseldorfu najzdolniejszych detektywów, lecz i ci nie zdołali dotychczas wywiązać się z zadania.

COSMO HAMILTON. (15

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Franklin gwałtownie się odwrócił. Co ta dziewczyna stara się im wmówić, ażeby ratować siebie?

W trójce oskarżycieli zaszła zadziwiająca zmiana. Wszyscy wiedzieli, że naprzeciw Yorka, w tym samym domu mieszka Franklin, ten sam Franklin, którego tak bardzo pragnęli za zięcia.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zawołał pan Vanderdyke, jąkając się ze wzruszenia.

Pani Vanderdyke chyba po raz pierwszy w życiu została wytrącona z równowagi. — Schwyciła córkę za rękę. — „Mów! mów!" — wołała.

Po twarzy ciotki Honoraty przemknął wyraz zrozumienia. — Jakie to prawo miałaś, Beatrix? Co to znaczy?

Beatrix doznała uczucia, że zatrzymała się przed barjerą, którą wzięła jednym skokiem. Jej śliczne ciało drżało z podniecenia; a cieszyła się, że żyje, że jest piękna i że może wszystko zwyciężyć. Przeskakiwała jedną przeszkodę po drugiej. Teraz miała do czynienia ze sportowcem, który chyba nie odmówi jej pomocy.

— Prawo kobiety — odrzekła podnosząc głowę — odwiedzającej mężczyznę, którego potajemnie poślubiła.

Wstała i z czarującem zażenowaniem i lekkim rumieńcem, podobnym do tego, jaki maluje natura na płatkach kwiatu jabłoni, podeszła do Franklina i wzięła go pod rękę.

— Niech podtrzyma moją grę — szepnęła — błagam, niech pan to zrobi...

— O, djabełek — pomyślał Franklin — dasz jej palec, weźmie całą rękę.

Co mógł uczynić w tych warunkach i wobec tak słodkiej prośby, jak tylko uśmiechnąć się, pogładzić jej rękę i stanąć przed uszczęśliwioną i zdumioną rodziną, z wyrazem miłego zakłopotania, które okazuje każdy szczęśliwy mężczyzna, zła pany w sieć romantycznej przygody miłosnej.

ROZDZIAŁ VI.

Ciotka Honorata, która wodziła rej we wszelkich sprawach familijnych, uszczęśliwiona, że może położyć kres przykrej plotce, łączącej nazwisko Beatrix Vanderdyke z nazwiskiem Southerlanda Yorka — nietylko natychmiast oznajmiła wszystkim gościom o romantycznym ślubie swej bratanicy z Pelhanem Franklinem, lecz stosując i tutaj charakteryzującą ją we wszystkiem dokładność, zatelefonowała do redakcji „New York Times'a", prosząc o niezwłoczne umieszczenie ogłoszenia.

W myśli widziała już na pierwszej stronie gazety fotografję szczęśliwej pary i szczegółowe dane o bogactwach i znaczeniu obu rodzin: Vanderdyke'ów i Franklinów. Wszystko to będzie przedrukowane przez inne gazety i w ten sposób położy się kres skandalowi, który rzucał cień na wszystkich Vanderdyke'ów.

Ani ciotka Honorata, ani nikt z gości nie zadawał żadnych pytań. Tak jak przedtem uwierzyli w historję Beatrix i Yorke'a, tak samo teraz uwierzyli w wiadomość o tajnym ślubie. Taki to już jest ludzki zwyczaj. — Szczegóły nie przedstawiały żadnej wartości. Co spowodowało konieczność tajnego ślubu, — gdzie i kiedy się odbył — mniejsza o to. Wszyscy uwierzyli przecież bez osobistego stwierdzenia tego faktu, że Beatrix padła ofiarą uroku reklamowanego malarza. Tak samo więc odnieśli się do nowego, jeszcze ciekawszego faktu, śpiesząc czemprędzej złożyć powinszowania pani domu i młodej parze.

Beatrix, zgodnie z tem co przewidywała, stała się w rodzinie bohaterką. Matka uśmiechała się do niej ciągle i często kładła dłoń na ramieniu córki mówiąc „drogie, drogie dziecko", albo „droga Beatrix".

Ojciec, postać prawie patetyczna, człowiek, który nigdy nie pracował, którego olbrzymi majątek pozbawił wszelkiej inicjatywy w tym kierunku, człowiek który nigdy nie umiał zwalczać przeszkód i dziś na progu starości nie potrafił odkryć, na czem polega umiejętność życia — chwilowo wyrwał się ze stanu swej zwykłej melancholji i podczas obiadu zachowywał się jak każdy zdrowy człowiek, śmiejąc się i żartując z gośćmi. Wielekroć spojrzenie jego spotkało się ze spojrzeniem Beatrix, obdarzał córkę czułym uśmiechem; zmienił nawet na tyle swe zwyczaje, że przepił do Franklina, który odpowiedział na to dosyć zagadkowym uśmieszkiem.

Co się tyczy ciotki Honoraty, mistrzyni w sztuce uprzejmości — była ona tak dumna i szczęśliwa z powodu urzeczywistnienia jej marzeń o związku między jej rodziną a rodziną Franklinów, że chętnie wybaczyła zachowanie się młodych ludzi, tak niezgodne z tradycją, jak również — brak wspaniałego ślubu i wielkiej uczty weselnej. Przyłapała Beatrix, kiedy ta śpieszyła na górę, ażeby przebrać się do obiadu i wzięła w objęcia dziewczynę, w której oczach migały figlarne chochliki. Nadroższa — rzekła ciotka Honorata — uczyniłaś mnie bardzo szczęśliwą. Nie dziwię się, że wróciłaś do domu tak pełna dumy. Miałaś w ręku wszystkie atuty. Zdobyłaś miłość porządnego człowieka. Szanuj i czcij go i niech Pan Bóg ma cię w swej opiece.

Z pokojów Beatrix na górze roztaczał się czarujący widok na zatokę. Nie było jednak czasu na kontemplację. — Beatrix miała krótką, urywaną rozmowę z panią Keene, dla której wiadomość o potajemnym ślubie była prawdziwym ciosem. Ta miła słaba kobieta, z konwencjonalnemi pojęciami o dobrem i złem, truchlała z obawy, że będzie uwikłana w historję, o której wiedziała, że jest kłamstwem.

Ale Beatrix odparał jej wszystkie zarzuty. — Brownie — zawołała, bardzo ze siebie zadowolona — cokolwiek się stanie, pani jest zabezpieczona, więc proszę się nie martwić.—

D. c. n.

Umiłuj pracę,

która jest życiem i harmonją.

Cele potężnej organizacji kobiecej.

Mussolini określił niegdyś rolę kobiety wobec mężczyzny w kapitalnem zdaniu, jako: „Epizodu podniety i nagrody". Z czasem jednak wódz faszyzmu doszedł do przekonania, że rola kobiety w życiu narodu może być

znacznie poważniejszą,

skoro uznał za właściwe w roku 1921-ym stworzyć specjalną organizację, pod nazwą: „Faszyzm kobiecy". Od tego czasu organizacja rozrosła się do czterech tysięcy grup i stu tysięcy członkiń.

Dążenie i cele faszyzmu kobiecego idą w trzech głównych kierunkach: 1) Zwalczanie spaczonego wychowania dziewcząt współczesnych. oraz dążenie do osiągnięcia w pełni zdrowia moralnego i fizycznego młodego pokolenia. 2) Przywrócenie dawnego znaczenia rodzinie, jako podstawie społeczeństwa, przez wskrzeszenie kultu rodziny i domu rodzinnego. 3) Odrodzenie domowej i pięknej tradycji przemysłu domowego i sztuki stosowanej, przedewszystkiem w dziedzinie koronkarstwa, tkactwa i hafciarstwa.

Cele te realizowane są przez organizację zapomocą czterech rodzajów związków, które mają następujące zadania: a) kierowanie wychowaniem „małych" i „młodych" Włoszek; b) organizacja opieki sanitarnej i społecznuej; c) kształcenie kobiet z ludu; d) zapewnienie tym ostatnim godziwej rozrywki po pracy. Partja posiada obecnie w swych organizacjach „Małych Włoszek" 365.000, zaś „Młodych Włoszek"

przeszło 100.000.

Obowiązki ich ujęte zostały w następujących ośmioro przykazań: 1) Spełniać swój obowiązek córki. siostry, uczenicy, przyjaciółki z oddaniem i radością, chociażby obowiązek był czasem uciążliwy. 2) Służyć ojczyźnie, jakby matce starszej, matce wszystkich Włochów. 3) Kochać Duce, który wzmocnił i powiększył ojczyznę. 4) Być posłuszną przełożonym i spełniać to z radością. 5) Mieć odwagę przeciwstawienia się tym, którzy namawiają do złego i

wyśmiewają się z uczciwości.

6) Ćwiczyć swe ciało w zwyciężaniu wysiłków fizycznych, a duszę w nieobawianiu się cierpienia. 7) Unikać głupich próżności, a kochać piękno. 8) Umiłować pracę, która jest życiem i harmonją.

PLOMBY MIEDZIANE SZKODLIWE DLA ZDROWIA.

Sensacyjne zarzuty głośnego lekarza.

Każdemu, kto choćby raz był u dentysty z zepsutemi zębami, wiadomo, że coraz bardziej w użycie wchodzą

plomby metalowe,

sporządzane z amalgamatu, złota, srebra, platyny lub miedzi, t. j. z mieszaniny tych metali z rtęcią. Jako najdoskonalsze pod każdym względem, plomby te wypierają z użycia wszystkie inne rodzaje naprawiania i wypełniania zepsutych zębów.

Otóż w tym stanie rzeczy wielkie zaniepokojenie wywołało wystąpienie głośnego chemika, prof. dr. Stocka, że plomby takie z powodu zawartości żywego srebra są

szkodliwe dla zdrowia.

Wśród pacjentów dentystycznych powstała formalna panika. Przez wmawianie w siebie wielu z nich zaczęło sobie wyobrażać nagłe bóle głowy, dolegliwości żołądka i jelit, niepokoje w stawach, a wielu posunęło się do tego, że zgłaszało się do dentystów, ażeby wyjęli im plomby metalowe i zastąpili je innemi.

Zbadanie tej sprawy oddano Głównemu Urzędowi Zdrowia miasta Berlina, a badania przeprowadził z całą dokładnością kierownik Chemicznego Instytutu dr. Boryński.

Jako wstęp do tego dr. Boryński wziął pod obserwację 52 dzieci szkolnych, które jeszcze nie miały

zębów naprawianych,

a które miały się udać dopiero do dentysty. Po zbadaniu ich wydzielin dr. Boryński przekonał się ze zdumieniem, że u 20 dzieci znajdują się w ciele bardzo znaczne ilości żywego srebra, które się tam dostały innemi sposobami ,co dowodzi, jak ostrożnym trzeba być przy stwierdzaniu faktów, jakoby żywe srebro z plomb dostawało się do ciała.

Dalsze badania były jeszcze korzystniejsze dla plomb metalowych. Przedewszystkiem liczba osób, które sobie wyobrażają, że im amalgamat zaszkodził, jest bardzo mała, a ponieważ ilość żywego srebra w plombach jest minimalna, więc zaszkodzić organizmowi ludzkiemu może tylko w tym wypadku, jeżeli ten organizm ma wrodzoną idjosynkrazję, czyli

uprzedzenie do żywego srebra.

Badania jeszcze nie są ostatecznie zakończone, ale ponieważ wielu uczonych twierdzi, że żywe srebro wydziela się z trudnością tylko ze szlachetnych metali, więc dr. Boryński zaleca unikać plomb z amalgamatu miedzi, a poprzestać na takich samych plombach złotych, srebrnych i platynowych.

U progu nowego okresu.

Zmierzch znaczka pocztowego.

Maszyna stemplowa następcą jubilata.

Odwieczne prawo powstawania i zaniku stosuje się także do znaczka pocztowego, zarówno dla pojedyńczego okazu jak i do całego rodzaju. Miljony znaczków pocztowych giną w płomieniach. wodzie, maszynach papierniczych. Drobna część tylko dostaje się do zbiorów i albumów filatelistów, lecz i tutaj z czasem giną, zależnie

od gatunku papieru,

prędzej czy później, jak dowiodły tego dawne znaczki brazylijskie.

Znamienniejszym jednak faktem staje się, że zanika znaczek pocztowy wogóle, jako taki. Znaczek pocztowy obchodzić będzie w przyszłym roku jubileusz 90-letniego istnienia.

Dzień pojawienia się marki pocztowej, 6 maja 1840 r., był zarazem dniem reformy poczty, wprowadzonej przez Sir Bowlanda Hill, a wynalazek znaczka pocztowego zawdzięcza świat James'owi Chalmers.

Od owego czasu wydano

sześćdziesiąt tysięcy

różnych gatunków znaczków pocztowych i zużyto ich miljardy. Największa ilość nowych marek pojawiła się w okresie pomiędzy 1918 — 1923 r.

Od tej chwili znaczki nowe ukazywały się już rzadziej i zaczyna się okres powolnego ich zaniku.

Jest ciekawe, dlaczego się tak dzieje. Gdy znaczek pocztowy pojawił się przed 90 laty, stał się wielkiem udogodnieniem zarówno dla poczty, jak i dla ogółu. Dotąd każda osoba, wysyłająca list. była zmuszona sama z nim udawać się na pocztę, gdzie urzędnik, po zważeniu listu, stosownie do odległości miejsca przeznaczenia

wyznaczał zapłatę

i zaopatrywał list stemplem lub uwagą o uiszczonej kwocie.

Pojawienie się znaczka stało się wielkiem uproszczeniem procedury wysyłania listu, a ponadto wpłynęło na rozwój komunikacji pocztowej. Jednak masowe przesyłki pism, broszur. katalogów, propagandowych ulotek i t. p. postawiły pocztę wobec nowego zagadnienia odpowiedniego ofrankowania.

Należało wynaleźć sposób nowy dla opanowania ogromnego napływu tych przesyłek. Europa zastosowała sposoby odrębne od używanych w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki. Zagranicą—zwłaszcza w Szwajcarji i Niemczech — wprowadzono

maszyny stemplowe,

wyciskające jednocześnie pieczęcie dwojakie na całych paczkach przesyłek jednego typu: jedną pieczęć z oznaczeniem miejscowości wysyłki i datą dnia, drugą — z oznaczeniem wartości. Data i wartość w pieczęci maszyny stemplowej jest ruchoma i może być dowolnie zmieniana.

Okazało się jednak, że i ten sposób jeszcze zanadto obciążał urzędników pocztowych. Przystąpiono do decentralizacji tych czynności, przenosząc je do innych urzędów, firm handlowych, a nawet osób prywatnych. Maszyny stemplowe, załatwiające czynności poczty poza jej obrębem, kupowane są na specjalne kwity, które wsuwają się do maszyny. Z chwilą gdy zostaje wyczerpana cena kwitu (przypuśćmy do 100 złotych za znaczki) maszyna automatycznie

działać przestaje,

aż do momentu wsunięcia nowego kwitu.

Oczywiście poczta ma prawo kontroli nad maszyną, a właściciel jej ma dogodność, że listy jego przychodzą odrazu do wydziału rozdawniczego, nie przechodząc przez wydział sortujący. Wobec wysokich cen podobnych maszyn (od 2500 zł. do 7000) dozwolono firmom handlowym

umieszczać swoje reklamy

w obrębie pieczęci, lecz jeszcze nie we wszystkich krajach.

Maszyny stemplowe znalazły już jak najszersze zastosowanie zagranicą tak dalece, iż znaczki pocztowe wkrótce używane będą tylko przez osoby prywatne. Projektuje się jednak ustawienie maszyn stemplowych w lokalach publicznych: restauracjach, cukierniach, większych magazynach, by uprzystępnić je szerszej publiczności.

Wobec tego, że poczta do podobnych zbiorni korespondencji przysyłać będzie swoich urzędników po odbiór listów, skrzynki pocztowe na ulicach okażą się zbędne,

a znaczek stanie się niepotrzebny.

Poczta ograniczy się jedynie do przyjmowania korespondencji poleconej, paczek i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że potrwa jeszcze od dziesięciu do dwudziestu lat, zanim taka chwila nastąpi. Jest jednak zupełnie jasne, że wcześniej czy później wybije godzina, w której kolekcjoniści daremnie czekać będą na „nowe" okazy znaczków. Jednakże — ponieważ każda epoka ma swoje rodzaje zbiorów, a gust do kolekcjonowania stosuje się do żądań chwili — nie wątpimy, że z czasem zbierać się będzie stemple z równym zapałem, jak dzisiaj znaczki pocztowe, zaś pierwsze stemple

równą mieć będą cenę,

jak i pierwsze, lub rzadkie, okazy znaczków.

W obecnych czasach niema jeszcze żadnych trudności w nabywaniu tych „znaczków przyszłości", a związki kolekcjonerów w Ameryce. Francji, Anglji i Niemczech gotowi są dostarczać je do zbiorów.

—×—

Konie na... emeryturze.

Uchwała paryskiej rady miasta.

Na ostatniem posiedzeniu paryskiej rady miejskiej zapadła uchwała niezmiernie charakteryczna dla naszej epoki. Mianowicie paryscy ojcowie miasta uchwalili, iż z dniem 1 stycznia 1930 roku w obrębie miasta Paryża nie może się

ukazać żaden koń.

Żaden koń, czy to w eleganckim zaprzęgu powozowym w nabijanych srebrem szorach, czy też w zwyczajnem chomoncie, ciągnący wóz ciężarowy.

Wozy są zbyt powolne — oto jest motywacja tego wiekopomnego zarządzenia — dla wzmożonego tempa dzisiejszego życia. Tamują one ruch uliczny i są przeszkodą dla pojazdów motorowych.

Razem z końmi mają być podobno również skazane z tych samych względów na zagładę i różnego

rodzaju wózki ręczne.

Ta uchwała paryskiej rady miejskiej przejdzie do historji świata, jako jeden z najbardziej dobę współczesną charakteryzujących momentów.

Tak jak lampa oliwna, łuczywo czy kołowrotek przeszły do muzeów, tak i koń, drugi po psie nieodłączny towarzysz człowieka, przejdzie na emeryturę

do ogrodu zoologicznego,

gdzie za lat kilkadziesiąt wnuki nasze będą go oglądały z równem zaciekawieniem, jak hipopotama, krokodyla czy konia morskiego.

—××—

Oficer marynarki wymierzył policzek cesarzowi.

Nieznana przygoda Wilhelma na jachcie.

Anonimowy autor wydanej obecnie w Londynie sensacyjnej książki p. t. „Moje wspomnienia o trzech cesarzach" podaje do wiadomości parę nieznanych, a bardzo ciekawych szczegółów z życia ostatniego cesarza Niemiec, Wilhelma II.

Jeden z nich opowiada

historję... policzka,

który Wilhelm II otrzymał, kiedy już był kaiserem.

Wilhelm posiadał bardzo piękny jacht „Hohenzolern", na którym często odbywał swe nieoczekiwane wycieczki w towarzystwie przyjaciół i... przyjaciółek.

Kaiser — megaloman notoryczny — pretendował do wielu talentów, a w tej liczbie i do umiejętności sterowania jachtem. Podczas jednej z wycieczek, kiedy na Bałtyku panował dość silny sztorm, do kabiny sternika wszedł Wilhelm, najwidoczniej nieco podchmielony i zażądał od dyżurnego oficera, by ten oddał mu

ster jachtu.

Oficerem tym był porucznik von Halncke, jeden z synów admirała niemieckiego. Porucznik usiłował wyperswadować Wilhelmowi, iż morze jest zbyt burzliwe i nieumiejętność prowadzenia jachtu na niebezpiecznych wodach może pociągnąć za sobą katastrofę. Wilhelm nalegał i wreszcie podniósł rękę i uderzył sternika. Oficer stracił panowanie nad sobą i zwrócił policzek z taką siłą, że... Kaiser

zachwiał się.

Następnego dnia, gdy jacht przybił do portu w Lubece, sternik zniknął bez śladu. Według jednej wersji miał zostać rozstrzelany, według innej uciekł przed karą, jaka go czekała.

Wilhelm II miał podobno parę dni chodzić z dużym siniakiem pod okiem i kiedy ochłonął, uznał swą winę przed ojcem porucznika, którego tajemniczego zniknięcia był sprawcą.

—×—

Napad rodziców na nauczycieli.

Stosunki w berlińskiem szkolnictwie.

Ładne stosunki panują w szkole 85 w Berlinie. Jest to szkoła nowego typu, szkoła świecka o zabarwieniu radykalnem. Rodzice dzieci uczęszczających do tej szkoły są

przeważnie komunistami,

nauczycielstwo zaś wyznaje zasady socjaldemokratów. Dlatego też trwają wieczne spory między nauczycielstwem a rodzicami, które doprowadziły nawet do czynnych starć. Niedość, że 8 — 11-letnie dzieci strajkowały i nie przynosiły książek. Podczas zebrania rodzicielskiego, po zwykłych starciach, rodzice zaczęli zaczepiać nauczycieli, ba nawet okładać ich razami. Szczególnie ucierpiał rektor Majer, prorektor Schulze. Udało się nauczycielstwu wezwać pomoc policyjną, która rozwiązała zebranie i

zamknęła szkołę.

—×—

Nazywam się Kader!...

Sąsiad uczonego staruszka.

Sprawa Biesiedowskiego i rewelacje o grasowaniu agentów G. P. U. we Francji, wywołały tam zarzuty przeciw policji, że nic o tem nie wie i nie działa.

Policja odpowiada jednak, że wie o wszystkich agentach, a jeżeli ich nie aresztuje to dlatego, że nie zawsze może to uczynić, wobec ich paszportów. Powtóre, że znajduje inne sposoby paraliżowania ich działalności.

Na dowód opowiedziano dziennikom parę wypadków, między innemi sprawę niebezpiecznego szpiega GPU.

niejakiego Kadera.

Był to bardzo sprytny agent, który zjawiał się niespodziewanie, przyjeżdżał na miejsce krytym automobilem, wchodził do jakiegoś lokalu w kapeluszu i na rzutce, a wychodził w czapce i w futrze, tak, że zdawało się, iż niepodobna schwytać jego tropu.

W chwilach wolnych od działań szpiegowskich Kader oddawał się pracy naukowej. Jako potulny staruszek zjawiał się w publicznej bibljotece i przy wspólnym stole studjował

cenne rękopisy

i dzieła naukowe.

Nikt mu w tem nie przeszkadzał. Sąsiadem jego był jakiś młody człowiek, który nigdy nawet na niego nie spojrzał. — Kader przyzwyczaił się do niego, z czasem zaczął korzystać z jego usług, nawiązyw. z nim rozmowy, aż raz, kiedy obaj wychodzili z bibljoteki, uważał za stosowne przedstawić się mu.

— Nazywam się Kader — powiedział, podając rękę młodzieńcowi przed gmachem bibljotecznym.

— Bardzo mi przyjemnie — odparł student— a ja jestem... Policja Francuska.

—××—

Zbyteczny organ.

Chłopiec: — Prawda, panie doktorze, że ślepa kiszka jest organem zbytecznym?

Lekarz: — Dla pacjentów tak, ale nie dla lekarzy.

Za kochani...

June Collyer i Conrad Nagel w filmie „Słodycz grzechu".

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Obserwacje, prowadzone nad rozwojem epidemji duru brzusznego i szkarlatyny w roku bieżącym, dają powód do przypuszczeń, że najgłówniejszym rozsadnikiem tych chorób w Warszawie jest mleko, sprowadzone z prowincji. Mleko takie przywożone kolejami, czy furmankami przez baby, niekiedy przynoszone na plecach, może pochodzić ze wsi, w której jest pewna liczba chorych na dur brzuszny, względnie na płonicę. Jak się dowiadujemy, opracowuje się specjalne zarządzenie w sprawie kontroli mleka.

* * *

Celem lepszego poinformowania pasażerów i ustrzeżenia ich od ewentualnych nieporozumień, ostatnio na odwrotnej stronie biletów, sprzedawanych w autobusach miejskich, umieszczono następującą informację: „Pasażerowie, którym dowiedzioną będzie rozmyślna jazda bez opłaty lub korzystanie z biletów ponad uiszczoną opłatę, pociągani będą do odpowiedzialności sądowej. Wyroki skazujące ogłaszane będą w pismach".

* * *

W związku ze zbliżającemi się świętami do Wydziału Przemysłowego Magistratu zgłaszane są podania i meldunki w sprawie urządzenia przedświątecznej wyprzedaży. Zgłoszeń tych jest w roku tym więcej, niż w ubiegłym. Objaśnia się to obawą przed karami, grożącemi z tytułu obowiązujących ustaw za urządzanie wyprzedaży bez meldunku.

* * *

Odbyło się setne przedstawienie „Miry Efros" w teatrze „Eliseum" z Wandą Siemaszkową w roli tytułowej. Triumf ten jest zasługą adaptacji i reżyserji Andrzeja Marka. „Mira Efros" grana będzie jeszcze kilka razy, poczem sztuka ta zejdzie z repertuaru, ustępując miejsca drugiemu utworowi Gordina, autora „Miry Efros" w adaptacji Marka p. t. „Bóg, Szatan i Człowiek".

* * *

Zdawało się, że sprawa liczników telefonicznych przestała być aktualna, a jednak zdarzył się wypadek, który niewątpliwie zainteresuje szerokie sfery abonentów telefonicznych w Warszawie i Łodzi. Pewna poważna firma sprowadziła z zagranicy licznik dla siebie. Licznik ten został sprawdzony przez Urząd miar i wag i zaplombowany. Został on również sprawdzony przez inżynierów P. A. S. T.-y. Przyłączono ten licznik do aparatu i notował on każde połączenie, nawet takie, kiedy numer wywoływany jest zajęty. A jednak na tym liczniku okazało się mniej rozmów, niż na liczniku P. A. S. T.-y. Firma wystąpiła na drogę sądową przeciw Paście.

S. E.

Dobre czasy w Konstantynowie

Ożywiony ruch budowlany.

Łódź, 26. 10. W ostatnich czasach na terenie m. Konstantynowa zaznaczył się dość ożywiony

ruch budowlany.

Konstantynów jest to miasto, które bodaj najwięcej w województwie łódzkiem ucierpiało wskutek huraganu wojennego w roku 1914.

Lata ubiegły zanim zdołano je jako tako zabudować.

Jak się obecnie dowiadujemy w ostatnich dniach inspekcja budowlana m. Konstantynowa zatwierdziła aż

14 planów technicznych

na budowę nowych domów mieszkalnych i budynków gospodarczych.

Jak na tak małe miasteczko jest to ilość bardzo znaczna.

(y)

Posąg legjonisty

stanie niedługo w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

W tym tygodniu Komitet Budowy Pomnika Niepodległości w Pabjanicach przystąpił do realizacji pierwszej tego rodzaju pamiątki w Pabjanicach.

Rozpoczęte prace zmierzają do ustawienia cokołu i obelisku na którym stanie posąg legjonisty polskiego.

Prace posuwają się pod kierunkiem twórcy pomnika artysty-rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego.

—XX—

KRATECZKI.

Koncert Moszka w pociągu.

Namiętny muzyk.

Nie należy się dziwić, że ludzie w tych ciężkich czasach biorą się nawet do muzyki. Wogóle ludzie robią i mają wiele rzeczy zbytecznych. Np. ślepa kiszka jest organem zupełnie zbytecznym. Potrzebna jest ona tylko dla lekarzy.

Co tu dużo mówić, kiedy sami wiecie, że jest niedobrze. Nawet Plamiak narzeka, że łodzianie nie kupują sobie nowych garniturów, a tem samem nie sprzedają starych. Właściwie Łódź zamieniła się w jedno wielkie biuro: wszyscy piszą — weksle. Do zorca mego domu, którego w młodości nie nauczono sztuki pisania, — nagwałt teraz uczy się podpisywać, inaczej bowiem, jak mówi, z głoduby zdechnąć przyszło człowiekowi, który nawet weksla podpisać nie potrafi.

MOSZEK-MUZYKANT.

Moszek Szpinman jest człowiekiem obrotnym. A raczej był On już pracował we wszystkich branżach: handlował, kupował, sprzedawał stare, nowe i nijakie, był właścicielem zakładu chemicznego czyszczenia szmat, był szoferem, był ajentem ubezpieczeniow., akwizytorem sprzedaży maszyn, był tym i owym i tamtym, robił wszystko, byle w kwiecie swych 26 lat nie zakończyć życia głodową śmiercią.

Gdy wszystkie te zawody już się wyczerpały, Moszek Szpinman oszalał. Najpierw oszalał lekko i łagodnie i ożenił się, nie szczęsny, później zaś szał przybrał formy znacznie ostrzejsze: Szpinman zaczął się uczyć gry na skrzypcach.

To było szaleństwo straszne i niesamowite. Ja nie wiem, czy państwo zdołacie sobie przy najbujniejszej nawet wyobraźni przedstawić całą potworność tego faktu, że Moszek zaczął się uczyć gry na skrzypcach.

Ten młody, a już tak nieszczęśliwy młodzieniec zamykał się po kilkanaście godzin na dobę w domu (żona była pod Łodzią na letnisku) i ćwiczył się w grze na skrzypcach.

Boże, jak on ćwiczył! Najbardziej oćwiczony pies nie wyda z siebie takich dźwięków jakie wydobywał ze skrzypiec Moszek Szpinman. On grał dzień i noc.

Lokatorzy domu przy ul. Południowej, w którym zamieszkiwał także i Moszek Szpinman wyjechali, wyprowadzili się, pouciekali, popełniali samobójstwa wieszali się, truli, strzelali, mordowali. A Moszek grał i grał, i grał. Wszystkie mieszkania w zamieszkałym przez Moszka domu można było wynająć bez odstępnego. Co znaczy bez odstępnego? Gospodarz dopłacał każdemu po 100 dolarów, ktoby chciał w tym domu mieszkać!

Ale nikt nie chciał, bo Moszek uczył się gry na skrzypcach.

To było straszne. I trwało to do dnia 26 lipca r. b. Tego dnia Moszek postanowił odwiedzić swą połowicę, bawiącą pod Łaskiem i ucieszyć ją swoją grą na skrzypcach. Z pudłem pod pachą wsiadł Moszek dnia tego o godz. 16 na dworcu Łódź - Kaliska do pociągu zdążającego w stronę Łasku. Po drodze wyjął skrzypce i zaczął przerabiać jeszcze ostatnie ćwiczenia.

Co się działo w wagonie, gdy Moszek zaczął grać, tego żadne pióro nie opisze. Wystarczy, jeśli państwu powiem, że przybiegł konduktor pociągu, Miszkiewicz, spojrzał obłąkanym wzrokiem na Moszka i grzecznie poprosił, żeby przestał grać, bo zachodzi obawa, że od tej gry oszaleje lokomotywa i nastąpi katastrofa kolejowa.

Moszek był oburzony zakazem konduktora. Wskutek tego zaczął po jego wyjściu wymyślać nań i pluć na podłogę. To spowodowało powtórne zjawienie się Miszkiewicza, tym razem w towarzystwie posterunkowego. Spisano protokuł i w rezultacie wczoraj stanął przed Sądem Grodzkim. Sędzia Majb skazał Moszka Szpinmana na 30 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

—XX—

Chodzi o całość.

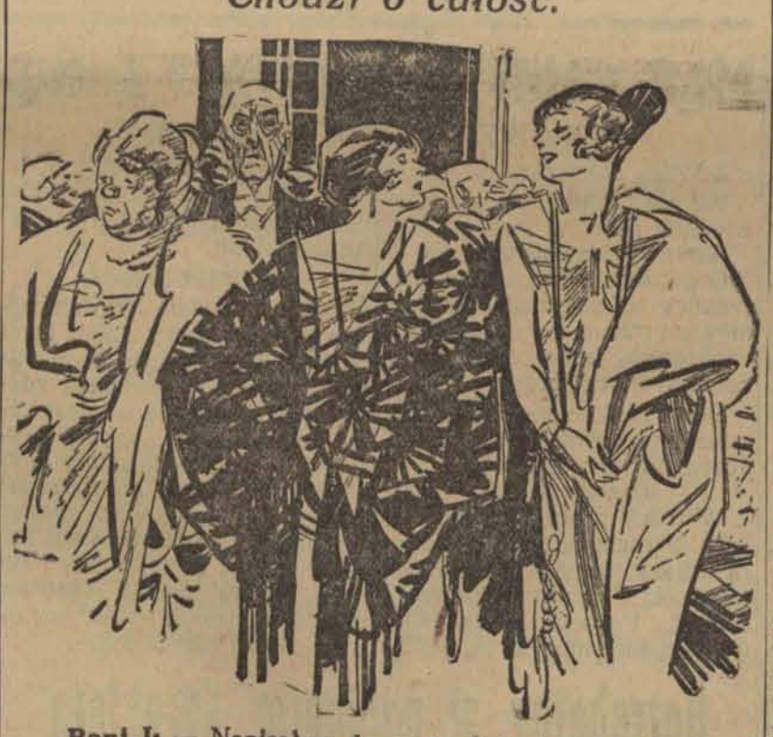

Pani I: — Napisałam do męża list, że po czterotygodniowej kuracji ważę już tylko połowę.

Pani II: — I cóż mąż pani odpisał?

Pani I: — Kazał mi siedzieć tutaj jeszcze drugie cztery tygodnie.

Grób pod pagórkiem.

Niesamowite odkrycie kolejarza.

Z Gdyni donoszą:

W lesie, należącym do gminy Chylonja, w odległości około 50 mtr. od drogi prowadzącej z Gdyni - Grabówka do Skwarzyna będący na grzybach asystent kolejowy Puszka odnalazł trupa

zagrzebanego w ziemi.

Powiadomiony komisarjat policji państwowej wysłał na wskazane miejsce wywiadowców urzędu śledczego, którzy wszczęli energiczne dochodzenie.

Miejsce, gdzie trup jest zagrzebany, znajduje się na stoku, wysokiego na 50 mtr. pagórka. W dole, powstałym od rozstrzelanego kamienia sterczała z ziemi oderwana od tułowia głowa i stopa wraz z obutym butem.

Trup musiał być zapewne zakopany i wskutek wód deszczowych, opadających z góry, został z piasku wypłukany, głowa i noga oderwana została zapewne przez psy. Wnioskując ze znalezionego trzewika, trup musiał być osobą wzrostu średniego, czy mężczyzna, czy niewiasta nie stwierdzono, a ustali to sądowa komisja lekarska.

Wojna o most

między magistratem pabjanickim, a fabryką.

Z Pabjanic donoszą:

W tych dniach magistrat pabjanicki rozpoczął budowę drugiego mostu betonowego na rzece Dobrzynce, przy ulicy Legjonów, przyczem pod ulicą i t zw. przyczółek mostowy zajął część placu należącego do Pabjanickiej Fabryki Chemicznej.

Administracja fabryki

zaprotestowała

przeciwko temu i zwróciła się do władz o wstrzymanie robót przy moście i zwrot zajętego placu. Magistrat broni się planem regulacyjnym miasta przewidującym zajęcie pod ulicę zakwestjonowanego terenu.

Mimo protestu fabryki chemicznej prace przy budowie mostu trwają nadal.

Ukarana łatwowierność.

Oszust w urzędzie pocztowym w Kaliszu.

Łódź, 26. 10. W dniu wczorajszym pojawił się w Kaliszu wyrafinowany oszust, którego pierwszą ofiarą stała się niejaka Wiktorja Augustyniakowa, zamieszkała w Kaliszu przy ulicy Stawiszyńskiej 17. Augustyniakowa udała się mianowicie do Urzędu Pocztowego celem wysłania siostrze swej przekazem na PKO.

750 złotych.

Augustyniakowa, kobieta niepiśmienna, zwróciła się do krzątającego się obok niej mężczyzny z prośbą o wypisanie blankietu przekazowego. Nieznajomy chętnie się zgodził na te propozycję, przyczem po wypełnieniu blankietu wziął od naiwnej kaliszanki 750 złotych i udał się do okienka kasowego. Po chwili wrócił i oświadczył Augustyniakowej, że pieniądze wpłacił, zaś dowód wpłacenia kasjer wyda później t. j. przy ponownem otwarciu okienka. Po tych słowach oszust ulotnił się. Po godzinie dopiero naiwna kaliszanka przekonała się, że padła ofiarą

wyrafinowanego oszustwa.

Zawiadomiona o powyższem policja wszczęła poszukiwania lecz, jak dotąd bezskutecznie. Tego samego dnia popełniono podobne oszustwo w Łasku, co wskazuje niezbicie, że poszukiwany oszust z Kalisza uciekł do Łasku.

Publikowanie okólników Ministerstwa Skarbu

w „Dzienniku Urzędowym".

Łódź, 26. 10. Jak wiadomo urzędy skarbowe w sprawach podatkowych winny stosować się do orzeczeń Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W tym też celu Ministerstwo Skarbu w drodze okólników zawiadamia zwykle urzędy skarbowe o odnośnych orzeczeniach Najwyższego Trybunału Administracyjnego i wyrokach Sądu Najwyższego, jednakże okólniki te nigdy nie były podawane do wiadomości publicznej i stanowiły poniekąd

tajemnicę urzędową.

Jak nas informuje obecnie Izba Skarbowa w Łodzi — Ministerstwo Skarbu w dniu wczorajszym nadesłało okólnik w którym donosi iż powzięło decyzję publikowania tych okólników w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu, umożliwiając w ten sposób podatnikom powoływanie się w swych podaniach czy rekursach

na właściwe orzeczenia

Najwyższego Trybunału Administracyjnego lub wyroki Sądu Najwyższego.

(x)

—X—

Zbrodnia przed komisarjatem policji.

Opryszek zastrzelił posterunkowego.

Z Gniezna donoszą:

Cała okolica Kobierzyna jest pod wrażeniem morderstwa jednego z tamtejszych policjantów, post. Józefa Czopka z Kobierzyna.

Gdy Czopek wyszedł wieczorem z budynku komendy posterunku policyjnego w Kobierzynie i zaledwie oddalił się o jakieś 50 kroków od tegoż gmachu, niewykryty bandyta z ukrycia strzelił do posterunkowego. Kula ugodziła nieszczęśliwego

policjanta w głowę.

Posterunkowy Czopek zmarł.

Mimo urządzonej obławy nikogo narazie nie zatrzymano. Są poszlaki, że morderstwa dokonano przez mestę, gdyż zabity posterunkowy Czopek będąc służbistą, nie darowywał najmniejszego przestępstwa jednemu z miejscowych opryszków.

—X—

LILY NICOLESCO.

Głowa z porcelany.

Koniec listopada. Metalowa kukułka wyszła z klatki, by wypukać siódmą godzinę, którą wskazuje cyferblat starożytnego zegara. Ciemno wszędzie.

— Pora zapalić w piecu u nowego lokatora — rzekła do siebie Anika. Była nieswoja. Jakaś myśl ją dręczyła. Matylda, pani jej, weszła do kuchni. Przygląda się chwilę służącej, zdziwiona jej powolnemi ruchami.

— Czy pani przyjrzała się głowie pana Bojona — zapytała Anika z tajemniczym wyrazem twarzy.

— Nie! Nic mnie ona nie obchodzi, zresztą! — odpowiedziała młoda pani. — Ten lokator, czy inny.. Wszystko mi jedno. Ciekawsze typy widywałam u babki.

— Ależ ja nie mówię o jego własnej głowie! Tylko o stojącej na stole w jego pokoju... Białej, jak świeżo zniesione jaio! Głowa ta uśmiecha się uśmiechem, budzącym strach we mnie. Gdyby nie to, że mi nie wolno dotykać rzeczy lokatora, rozbiłabym ją z pewnością.

— No, no! Aniko! Nie przesadzaj! Kto widział bać się martwych przedmiotów?

— Przepraszam panią. Przedmioty martwe żyją nieraz dziwnem życiem!... Nie daleko szukając, stary urzędnik celny, który wyniósł się od nas przed tygodniem miał taki szczeg. sposób wieszania swego garnituru, że nie śmiałam nigdy spojrzeć na wieszadło, kiedy wchodziłam do jego pokoju dla zapalenia w piecu. Zasłaniałam ręką świecę nawet, żeby blask jej nie padał na ubranie, bo mi się zdawało, że człowiek wisi!... Ciemna masa ze zwieszonemi rękoma i nogami i spłaszczonym kapeluszu u góry. Istny wisielec, jako żywo, proszę pani!

— Przywidzenie! — odpowiedziała Matylda, wzruszając ramionami, — skoro jednak głowa ta niepokoi cię, pójdę dziś z tobą do pokoju tego pana. Jestem nawet ciekawa popiersia, które cię tak przeraża!

Zapaliwszy latarkę, skinęła na służącą i udały się obie przez podwórze i szeroką aleję do willi. Gęsta mgła wisiała w zimnem powietrzu. Piękny górski krajobraz spowijały nieprzeniknione ciemności. Ani śladu życia ludzkiego wokoło. Jakiś pies tylko szczekał zajadle w oddali.

Dwie kobiety znalazły się niebawem w korytarzu willi, prowadzącym do pokoju nowego lokatora. Podłoga skrzypiała pod ich nogami. Młoda pani z ciekawością otworzyła drzwi.

Ogarnęło ją coś w rodzaju strachu.

Anika, stąpając ostrożnie, położyła drwa przy piecu.

— Pokaż mi głowę, — odezwała się Matylda.

— Tam, proszę pani, w głębi na stole. Jaka biała i jak się uśmiecha.

Matylda zbliżyła się do stołu. Olbrzymia głowa z porcelany o rysach młodej i pięknej kobiety, szczerzyła zęby do uśmiechu.

— Ależ pocieszna! — zawołała Matylda, wybuchając śmiechem.

— Niech się pani nie śmieje pociemku!... — szepnęła Anika, — ja się boję.

— Nie przypuszczałam, że jesteś taka niemądra, Aniko! I lokator nasz niespełna rozumu chyba. Co znaczą te czyste manikiety naprzykład, niczem warta stojąca po obu stronach głowy?

— Właśnie! — podchwytuje Anika tajemniczym głosem — wydaje mi się zawsze, że wyglądają z nich niewidzialne ręce.

— Ha, ha, ha! — zaśmiała się srebrzyście Matylda, biorąc ciężką porcelanową głowę w dłonie.

— Proszę nie dotykać! — błagała wylękła służąca.

W tejże chwili drzwi otworzyły się i stanął w nich mężczyzna w długim popielatym płaszczu z kapturem.

Matylda, zaskoczona z głośnym okrzykiem upuściła porcelanową głowę, która rozbiła się w drobne kawałki.

— Co pani zrobiła? — jęknął mężczyzna na progu.

— Pan Bojon! — oznajmiła służąca.

— Co pani zrobiła? — rozległ się powtórnie zbolały jego głos.

Matylda milczała, zmieszana.

Lokator postąpił kilka kroków naprzód i pochylił się nad szczątkami głowy, bielejącemi na posadzce.

— Nie chciałam — tłumaczyła się Matylda nieśmiało — zapłacę za szkodę...

— Ach! — przerywa mężczyzna. — są rzeczy, nie dające się opłacić pieniędzmi...

Ukląkł na dywanie, by pozbierać drobiazgi: pożółkłe listy... zasuszone kwiaty...

Zdawało się, że zapomniał o obecności dwóch kobiet, tak był zajęty swoją robotą i zamyślony

— Moja przeszłość... Cała moja przeszłość z tą głową była związana... — zwrócił się do Matyldy po chwili, podnosząc czoło.

— I młodość moja... — dodał sięgnąwszy po pukiel włosów, leżący pod stołem.

— Ta głowa była wszystkiem co mi pozostało po jasnej przeszłości... — powtórzył z boleścią

Serce Matyldy ścisnęło się od żalu. Nie umiała jednak znaleźć słów pociechy dla swego nieszczęśliwego lokatora.

— Przez dwadzieścia pięć lat włóczęgi po świecie — skarżył się dalej — miałem ją zawsze z sobą. Przez dwadzieścia pięć lat uśmiechała się do mnie w zimnych i niegościnnych pokojach; przyjaciółką mi była, towarzyszką, powiernicą... nie martwym przedmiotem. Szła za mną wszędzie, posłusznie, nieodstępnie... Teraz sam będę... zupełnie sam na świecie!

Otworzywszy walizę wrzucił w nią porcelanowe szczątki wraz ze wszystkiemi innemi przedmiotami, leżącemi na stole.

— Nie potrzeba! — zwrócił się ostrym głosem do służącej, która zabierała się do palenia w piecu, — opuszczam pokój natychmiast.

— Nie mógłbym zasnąć tutaj — dodał, widząc zdziwienie w oczach Matyldy. — Mam wrażenie, że ktoś bardzo mi drogi skonał tu przed chwilą.. Żegnam panią!

Z walizką w ręku wyszedł krokiem chwiejnym z pokoju.

Kiedy Matylda, oprzytomniawszy, chciała przywołać go, był już daleko.

Tłum. Jotsaw.

LUKSUSOWE MIESZKANIA KOLEJARZY.

Sensacyjne szczegóły śledztwa w sprawie afery przesyłkowej w Grudziądzu.

Jak już donieśliśmy organa policji śledczej wpadły na trop bandy złodziei—kolejarzy, która systematycznie okradała różnego rodzaju przesyłki kolejowe.

Energiczne dochodzenia w tej sprawie prowadzone przez tut. urząd śledczy, wykryły jeszcze szereg

innych nadużyć.

Oto w czasie przeprowadzenia rewizji w mieszkaniach podejrzanych kolejarzy znaleziono mnóstwo różnych rzeczy nietylko galanteryjnych, ale również dużo zapasów żywnościowych. Wszystkie przedmioty pochodzą

z kradzieży przesyłek

kolejowych, jakich się dopuszczali kierownicy pociągów lub konduktorzy bagażów.

Jadąca pociągiem obsługa kolejowa przy pomocy listów przewozowych dowiadywała się o zawartości przesyłki. Jeśli to była konfekcja, to złodzieje b. sprytnie wyciągali daną zawartość z przesyłki, poczem dla zatarcia śladów wkładali w przesyłkę

bezwartościowy przedmiot

i w ten sposób przesyłka nie traciła ani na wadze ani też na swej formie.

Podobnych nadużyć złodzieje dopuszczali się i na innych przesyłkach. Naprzykład masło, eskortowane zagranicę, było niemal zawsze okradane.

Złodzieje rozluźniali lub wybijali obręcze drewniane przy beczce, odrywali dno, a następnie wyciągali pewną ilość masła poczem zabijali zpowrotem dno, nakładali obręcze i w ten sposób przesyłka wyglądała jakby nie była naruszoną.

Dopiero na granicy niemieckiej ważono przesyłki i tam wyszło na jaw, że zawartość ich nie odpowiada

przepisanej wadze.

Nadużyć tego rodzaju było b. wiele.

Energiczne śledztwo położyło kres dalszym wyrafinowanym nadużyciom.

W dniu wczorajszym aresztowana banda złodziei — kolejarzy w ilości 11 osób, przetransportowana została z urzędu śledczego do więzienia sądowego.

Zaznaczyć wypada, iż niektórzy kolejarze, wmieszani w powyższą aferę, prowadzili życie b. szerokie. Luksusowo urządzone mieszkania świadczyły o wielkim dobrobycie i ich stanie majątkowym.

Pocztyljon warszawski udawał hrabiego.

Gość łatwowiernych kobiet.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed niedawnym czasem grasował w Bydgoszczy „akademik", który przedstawiał się za hr. P...

Wszedłszy do domu pani W. jako rzekomy hrabia, zaręczył się z jej córką, a następnie zaciągnąwszy u p. W. „pożyczkę" w sumie 900 zł., ulotnił się i to w chwili, gdy p. W. wraz z córką miały się udać z rzekomym hrabią po błogosławieństwo

do pałacu jego rodziców.

Po ulotnieniu się narzeczonego, rozkochana panienka, która do ostatniej chwili nie chciała wierzyć i jeszcze nie wierzy, że jej narzeczony jest niebieskim ptakiem, tęsknła za nim bardzo Aż tu pewnego dnia odbiera list od pana „hrabiego", który przeprasza panienkę za uczyniony jej i matce zawód, iż nie zjawił się w oznaczonym terminie, ale ważne sprawy majątkowe zmusiły go do natychmiastowego wyjazdu z Bydgoszczy i to tak nagle, że nawet nie miał czasu powiadomić pań o swym wyjeździe. W dalszym ciągu listu, udając, jakby się nic niezmieniło, zaprosił panienkę do Warszawy, celem

porozumienia się z nią.

Panienka, niedoświadczona, uzyskawszy zezwolenie matki, wyjechała do Warszawy. Tam, spotkawszy się z „hrabią", nie w pałacu wprawdzie, lecz w jakiejś podrzędnej cukierni, dała się znowu otumanić, wierząc zapewnieniom co do jego hrabiowskiego pochodzenia i szczerych wobec niej zamiarów.

Ułożono się więc, że „hrabia" przybędzie w najbliższych dniach do Bydgoszczy, gdzie przystąpią zaraz do załatwienia formalności ślubnych.

Dnia 20 b. m. pan „hrabia" przybył istotnie trzecią klasą do Bydgoszczy, gdzie na dworcu oczekiwały go już obydwie panie z pięknym bukietem róż.

W chwili jednak, gdy pan „hrabia", jako urodzony dżentelmen, umieścił najpierw panie w aucie, a sam następnie zamierzał wsiąść, uczuł, że go ktoś delikatnie przytrzymał za rękę i jeszcze delikatniej, po wylegitymowaniu się znaczkiem urzędowym, poprosił do udania się do urzędu policji.

Doprowadzony do urzędu,—wylegitymował się najpierw zaświadczeniem uniwersyteckiem jako

hr. Ryszard Lubicz Znaniecki,

student uniwersytetu warszawskiego na III roku studjów prawniczych. Policja jednak, jak zwykle w takich wypadkach niedowierzająca, zażądała jakiegoś innego dowodu, stwierdzającego tożsamość osoby. — Wówczas „hrabia" już zdenerwowany, wyciągnął wykaz osobisty z jego fotografją, zaopatrzony pieczątkami urzędowemi, lecz opiewający na nazwisko Feliksa Badowskiego, pocztyljona urzędu pocztowego Warszawa I.

Policja, mając przed sobą dwa dokumenty na dwa różne nazwiska, lecz zaopatrzone w identyczne fotografje, wzięła pana „hrabiego" na swój sposób w krzyżowy obień pytań i wówczas biedny „hrabia", pocąc się wyznał już z całą szczerością, że istotnie nazywa się Badowski Romuald, liczący lat 24, bez zawodu, że zaświadczenie uniwersytetu warszawskiego na nazwisko hr. Lubicz-Znanieckiego jest fałszywe a wykaz osobisty pocztyljona Feliksa Badowskiego

wykradł swemu ojcu

i zaopatrzywszy go w swoją fotografję, na której wycisnął podrobioną pieczątkę, aby móc korzystać ze zniżek kolejowych na przejazdy i za taką też zniżką na legitymację ojca przyjechał teraz do Bydgoszczy.

Zostałon aresztowany i odstawiony do dyspozycji sądu.

Dodać należy, że poza tem Badowski jeszcze ma inne sprawki na swem sumieniu, za które obecnie odpowie.

Pokaż swą dłoń, a powiem co cię czeka!

Pobyt Marmony, słynnej wróżki w Łodzi.

Łódź, dnia 26 października.— Od pewnego czasu jeden z pokoi hotelu „Savoy" przy ulicy Traugutta zajęła kobieta o tajemniczej twarzy i płonących

jak żagwie oczach.

Jest to Marmona, słynna chiromantka, której mroki tajemnych nauk rozświetlała za życia swego proroczo-usta paryska madame de Thèbes.

Warszawskie towarzystwo psycho - fizyczne w nagrodę za zasługi położone w dziedzinie chiromancji i astrologji traktuje ją jako jednego

z najzasłużeńszych swych członków.

Również łodzianie poważnie potraktowali pobyt jej w naszem mieście i korzystając z nadarzającej się okazji licznie odwiedzają słynną wróżkę. Marmona w zadziwiający sposób i bez specjalnego wysiłku przypomina klientom ważniejsze momenty z ich życia. Dłoń ludzka, zapisana rozmaitemi linjami jest dla laików niezbadaną tajemnicą, dla Marmony zaś najprostszym czynnikiem

w odgadywaniu przyszłości.

Co najważniejsze klient opuszcza mały pokoik Marmony pod wrażeniem i z wiarą, że przenikliwe oczy wróżki uchyliły rąbka tajników jego przyszłości. (r)

—x—

Numerki porządkowe

na drzwiach.

Łódź. 25. 10. — W ostatnich czasach władze administracyjne wydały zarządzenie w sprawie opatrywania mieszkań w domach

numerkami porządkowemi.

Jak dotąd nie wszyscy właściciele domów wykonali to zarządzenie, które ma na celu usprawnienie doręczania poczty i papierów urzędowych.

W związku z tem dowiaduje my się, że władze przeprowadzać będą kontrolę domów i w razie stwierdzenia braku tego rodzaju numerków, które winny być umieszczane nad drzwiami spisywać będą protokóły. (y)

7 dni aresztu za znieważenie dziennikarza.

Następstwa listu otwartego.

Z Płocka donoszą:

Przed tutejszym Sądem Okręgowym odbyła się cały dzień trwająca rozprawa ze skargi b. redaktora „Dziennika Płockiego" p. Mieczysława Konarskiego przeciwko braciom Rościszewskim, oskarżonym o ogłoszenie w niewychodzącym już dzienniku „Głos Ziemi Płockiej" listu otwartego, w którym znieważyli p. Konarskiego przez nazwanie go

człowiekiem niehonorowym.

Tłem sprawy była wycieczka szkolna do Danji, zorganizowana przez p. Rościszewską, matkę oskarżonych. Red. Konarski zamieścił w „Dzienniku Płockim" artykuł krytykujący organizację tej wycieczki. Skutkiem tego artykułu było najście na redakcję i usiłowanie czynnego znieważenia redaktora, za co bracia Rościszewscy zostali ukarani w swoim czasie grzywną przez Sąd Grodzki w Płocku.

Gdy jednak ponadto bracia Rościszewscy ogłosili wspomniany list otwarty, w którym w sposób znieważający potraktowali redaktora Konarskiego, ten że wniósł skargę o

zniewagę w druku.

Sąd Okręgowy w Płocku po wysłuchaniu w imieniu red. Konarskiego adwokata Wiktora Natansona z Warszawy, w imieniu zaś braci Rościszewskich adwokata Kazimierza Mazynera z Płocka, wyniósł wyrok skazujący oskarżonych na 7 dni aresztu każdego.

—x—

Czy lubisz takie oczy

pyta Marja Alba główna odtwórczyni filmu „Trzęsawisko życia".

Emil Jannings

gra obecnie w filmach „Ulica grzechu" i „Grzechy ojców".

Mąż zabił teściową i żonę.

Krwawy dramat rodzinny.

Z Wilna donoszą:

We wsi Rakłowce, gm. tarnowskiej rozegrał się

krwawy dramat rodzinny.

O godzinie 5 wieczorem mieszkańcy tej wsi zostali zaalarmowani trzema wystrzałami dochodzącemi jeden po drugim z domu Wiktora Jurszy.

Gdy zaniepokojeni sąsiedzi wbiegli po chwili do tego domu, oczom ich przedstawił się

straszny widok.

W różnych stronach izby leżały nieruchome ciała: Wiktora Jurszy, żony jego Heleny i teściowej Kazimiery Rodziewiczowej. Po podłodze płynęły trzy wąskie smugi krwi, zaś koło Jurszy leżał karabin.

Według zeznania sąsiadów dom Wiktora Jurszy był terenem ciągłych

awantur i kłótni,

których powodem było niezgodne pożycie Jurszy z żoną i teściową. Gwałtowny temperament młodego małżonka zdawał się przepowiadać tragiczny koniec takiego pożycia. Krytycznego dnia podniecony kłótnią Wiktor Jursza nie mógł już widocznie opanować swego wzburzenia i schwyciwszy karabin strzelił do teściowej i żony, a gdy te upadły martwe, przyłożył lufę do siebie, pozbawiając się również życia.

Bezrobotny w gabinecie dyrektora.

Zapłacił za cygaro 500 złotych.

Z Bydgoszczy donoszą:

Z początkiem bieżącego miesiąca ktoś ogłaszał w miejscowych gazetach, że poszukuje woźnego z kaucją do pewnego większego przedsiębiorstwa. — Na skutek tego ogłoszenia, złożył swą ofertę p. Jan Wełniński zamieszkały w Bydgoszczy, zaznaczając, że może złożyć kaucję

w sumie 500 zł.

W odpowiedzi na swą ofertę, otrzymał pocztą zawiadomienie aby się zgłosił osobiście z kaucją dnia 22 b. m. o godz. 9 rano do firmy „Dom rolniczo - handlowy „Agropol" przy ul. Dworcowej 66, II piętro, gdzie umowa zostanie zawarta. P. Wełniński, nie mając żadnych wątpliwości, bo list był pisany na firmowym blankiecie, udał się pod wskazany adres, zabierając naturalnie ze sobą pieniądze, potrzebne na kaucję.

Tam przyjął go jakiś pan, przedstawiając się jako

właściciel firmy

i pełen grzeczności dla p. W. zaprosił go do zajęcia miejsca obok siebie, częstując przytem cygarem. Następnie powiedział p. W., że przyjmuje go na posadę i bardzo się cieszy, iż będzie miał człowieka tak inteligentnego i żywego, bo właśnie taki był mu potrzebny do samodzielnego zakupywania ziemiopłodów.

Pan W. zadowolony z tak serdecznego przyjęcia, wręczył „dyrektorowi" gotówkę w sumie 500 zł., poczem został spisany kontrakt i p. W. miał następnego dnia objąć posadę.

Gdy dnia następnego p. W. udał się na ulicę Dworcową, zdziwił go brak widniejącego poprzedniego dnia na drzwiach mieszkania plakatu z firmą „Domu Rolniczego Agropol". Zapukał do drzwi, lecz nikt się nie zjawiał, zapukał więc do drzwi sąsiednich, które po chwili otworzyły się i ukazała się w nich jakaś pani, która na pytanie p. W. odpowiedziała, że ona nie wie

kto był ten pan

i gdzie się podział, gdyż dopiero dzień przedtem wynajął u niej mieszkanie i nie zameldowawszy się nawet jeszcze, gdzieś znikł, zabierając jej niektóre rzeczy, z czego wnioskuje, że już się więcej nie pojawi.

Pan W., nie mając już żadnych wątpliwości, że padł ofiarą oszustwa, udał się do policji, która poszukuje obecnie oszusta.

Koleje polskie są dobre—

tylko pasażerowie mają za mało kultury.

Ktokolwiek podróżował po Europie, przyznać musi, że koleje polskie, tak pod względem punktualności, jak i wygody niczem nie ustępują kolejom w innych krajach, a nawet częstokroć

przewyższają je;

pomimo to podróżny, zwłaszcza kiedy los skazał go na szukanie miejsca w pociągu dość przepełnionym, skazany jest na istną „gehennę", wywołaną nie czem innem, jak nastrojem współtowarzyszy.

Bezstronnie przyznać trzeba, że celują w tem uniemożliwianiu podróży kobiety. Podróżny wchodząc do przedziału, zgóry przygotowany być musi na nieżyczliwe przyjęcie (jeśli to jest noc — to wrogie), gdyż ci, którzy ten przedział pierwsi zajęli, uważają się za niepodzielnych właścicieli tegoż, traktując nowego przybysza,

jako sublokatora,

nie mającego zamiaru płacić.

Szczytem naiwności u podróżnego jest pytanie przy wejściu do przedziału: czy jest miejsce, gdyż niezależnie od ilości osób, znajdujących się wewnątrz usłyszy odpowiedź: niema! Jeśli kłamstwo jest zbyt widoczne, to: „był tu jakiś pan i napewno wróci, siedzącego miejsca nie będzie".

Noc usposabia podróżnych szczególnie chmurno i wrogo

względem przybyszów.

Zapłaciło się za bilet uczciwie, przyszło na kolej godzinę przed czasem, zajęło miejsce wygodnie, zdjęło się buty, a kiedy tylko dobrotliwy sen zaczął morzyć, właz taki intruz i prosi o powstanie, bo pragnie usiąść! Do następnej stacji, na której nowy gość wsiądzie, pasażer ten przeważnie jest naszym wrogiem.

Naogół biorąc na kolejach naszych panuje czystość, są jednak linje, zwłaszcza na wschodzie Polski, gdzie czystość mocno szwankuje. Jakże niewiśchwym jest wtedy napis, widniejący w niektórych miejscach wagonu: „Zostaw to miejsce w kiem, jakiem

„chciałbyś je zastać".

Cóż robić ma, wobec tego rzędowego napisu, człowiek lojalny, dający bezwzględny posłuch władzy? Zakasać rękawy i w pocie czoła pracować przez parę stacyj, by faktycznie zobaczyć to miejsce takiem jakiem pragnie?

Reasumując powyższe uwagi rzec można, że koleje nasze są dobre, tylko my trochę zamało mamy kultury i korzystać nich nie umiemy.

—x—

Znakomity tragik

John Barrymore w filmie „Trzęsawisko życia".

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

SPORT

Jutrzejszy występ Czerwonych w Łodzi.

Program imprez sportowych.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutro przedstawia się następująco:

Sobota:

PIŁKA NOŻNA.

Boisko WKS. Hasmonea — Union, godzina 14.30. Boisko przy ul. Wodnej godz. 14.30. Mecz towarzyski Hakoah—Widzew. O godz. 11 przedmecz.

Niedziela:

Boisko WKS. godz. 9 Ł. T. S. G. II — Widzew II, przedmecz godz. 11 Widzew — Ł. T. S. G. zawody towarzyskie. Godz. 14 Burza II — ŁKS. III przedmecz. Godz. 14 mecz o mistrzostwo Ligi.

ŁKS. — IFC.

Boisko przy ul. Wodnej, godz. 11 Słowacki — RKS. Mistrzostwo klasy C. Boisko Widz Man. godz. 11 Geyer — Widz. Manufaktura. Zawody towarzyskie.

LEKKOATLETYKA.

Na boisku ŁKS. bieg drużynowy Ł. O.

Prowincja:

W Pabjanicach w sobotę i niedzielę dalszy ciąg zawodów o mistrzostwo Pabjanic.

W Kaliszu decydujący mecz o wejście do klasy A. Bieg — Prosna.

W kraju:

W Warszawie dwa spotkania ligowe Warta — Warszawianka i Legja — Garbarnia oraz mecz o wejście do Ligi Marymont — Legja.

W Królewskiej Hucie mecz ligowy Turyści — Ruch.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Czarni.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia — Polonia.

Narodowe zawody łucznicze

odbędą się za tydzień.

Za tydzień odbędzie się w stolicy najważniejsza w sezonie impreza sportu łucznego: narodowe zawody łucznicze, będące właściwie

mistrzostwami Polski.

Na zawodach tych ujrzymy najlepsze w kraju siły.

Wczoraj, jako rozgrywka wstępna do wspomnianych zawodów narodowych, odbyły się międzyklubowe zawody z udziałem licznych zawodników i zawodniczek.

W strzelaniu dla pań na 40 mtr. zwyciężyła Krukowska z Rodziny Wojskowej, osiągając 116 pkt.

W konkurencji męskiej na odległość 50 mtr. wygrał Taraszkiewicz (AZS), ustanawiając wynikiem 121 pkt. nowy rekord Polski. Drugie miejsce zajął Kosiński (AZS) — 115 pkt.

—XX—

Walkover dla Biało-Czarnych.

Marymont nie wycofuje się z rozgrywek.

Polonja (Bydgoszcz), walcząca bez powodzenia w rozgrywkach o wejście do Ligi, jak wiadomo nadesłała do P. Z. P. N. pismo, w którem zrzeka się dalszego udziału w meczach. Wobec tego niedzielne spotkanie Polonji — ŁTSG. w Łodzi nie odbędzie się i ŁTSG. zostanie zaliczony

walkover 3:0

z powodu niestawienia się przeciwnika.

W ten sposób klucz sytuacji znajduje się w rękach Marymontu, od wyników którego zależy wejście do finału Legji poznańskiej lub ŁTSG. Do rozegrania pozostały jeszcze w tej grupie mecze Marymont — Legja w Warszawie w nadchodzącą niedzielę i Marymont — ŁTSG. w Warszawie w niedzielę 3-go listopada. Wbrew wszelkim pogłoskom PZPN. nie wie nic o wycofaniu się z rozgrywek znajdującej się w dobrej formie

drużyny Marymontu.

—x—

Pełna kasa na meczu bokserskim.

900 tysięcy franków.

Rozegrany przed 10-ma dniami w Paryżu mecz o mistrzostwo świata pomiędzy Kid Francisem a Fidel la Barbą przyniósł za bilety wstępu olbrzymią sumę

900 tysięcy franków.

Większość tej sumy stanie się dopiero wówczas zrozumiałą, jeżeli przypomnimy, że mecz lekkoatletyczny Francja—Niemcy w Paryżu, rozegrany przy 30 tys. widzów przyniósł zaledwie 196 tys. franków dochodu brutto.

—XX—

Wyjazd znakomitej łyżwiarki

do Ameryki.

Sonja Henje najznakomitsza łyżwiarka świata wyjeżdża 6 grudnia z Goeteborga do Ameryki, gdzie w lutym weźmie udział w zawodach łyżwiarskich

o mistrzostwo świata.

Razem z nią wyjeżdża do Nowego Jorku przewodniczący Międzynarodowej Federacji Łyżwiarskiej, Ulrik von Salchow.

Przejeżdżając przez Berlin, Sonja Henje urządziła specjalny występ dla dziennikarzy niemieckich, odbywających swe doroczne zebranie.

Godny następca milczącego mistrza.

Wspaniałe wyniki Loukoli.

W roku ubiegłym na igrzyskach olimpijskich w Amsterdamie widzowie byli świadkami niezwykłych wydarzeń. W zdumienie wprawiał wszystkich przedewszystkiem Nurmi, który, jak to wszyscy jednogłośnie przypuszczają, zawziął się aby pokazać światu, że Finlandja prócz niego posiada także innych wielkich

biegaczy długodystansowych.

Jednym z tych biegaczy był Loukola, któremu Nurmi dopomógł wygrać bieg z przeszkodami na 3000 metrów, sam przychodząc do mety drugi i wyrażając o Loukoli jaknajpochlebniejsze opinje, wśród których nie brakowało najbardziej sensacyjnej: „Ten oto biegacz wkrótce i mnie bić będzie" — miał oświadczyć Nurmi.

Loukola, mistrz Amsterdamskiej Olimpjady z łaski Nurmiego, nie zawiódł

pokładanych w nim nadziei.

Jego ostatnie wyniki dowodzą, że jest na długich dystansach jednym z najlepszych zawodników świata. Ale dotąd nie dorósł jeszcze do wielkości Nurmiego. W roku bieżącym spotkała go poważna porażka od Francuza Ladoumagua, do którego przegrał bieg na 1500 metrów różnicą 2,2 sek. Na jego usprawiedliwienie powiedzieć można tyle, że 1500 metrów jest dlań dystansem za krótkim.

—x—

Warta — Teutonia.

Ciekawy mecz bokserski.

Atrakcyjne to spotkanie międzyklubowe odbędzie się 17 listopada prawdopodobnie w sali kina „Słońce". „Teutonia" należy do czołowych zespołów pięściarskich Berlina.

—XX—

Nowe projekty najszybszego człowieka.

200 klm. na godzinę.

Zdobywca fantastycznego rekordu automobilowego, mjr. Segrave powziął ostatnio zamiar pobicia rekordu światowego

na łodzi motorowej

na wyścigówce „Miss England II". Wniósł on przeto prośbę do angielskiego ministerjum lotnictwa o zezwolenie na zbudowanie specjalnego motoru Rolls-Royca — typu jakiego użyto w wyścigu powietrznym o puhar Schneidera.

Mjr. Segrave zamierza osiągnąć na wspomnianej motorówce szybkość ponad

200 klm. na godzinę.

—x—

„Szukam męża, mam pieniądze"

na ekranie: „Palace".

Okazuje się, że nawet przy pieniądzach trudno pannie znaleźć męża. Udowadnia nam to reżyser Neufeld w 10 aktach. Dina Gralla jest milutką aktoreczką w naturze, a na ekranie jest milutką miljonerką, której się zachciało być hrabiną. Poza tem jest bardzo mało wymagającą, skoro jej wystarcza taki hrabia, jak... Alfons Fryland — Fryland i Alfons, tylko nie hrabia. Przyznać trzeba, że tłumaczą ją okoliczności. Bądź co bądź, nie widzi tego arystokraty do końca. Kąpie się z nim w jednej wannie, sypia w jednem łóżku (oczywiście kolejno), ale go nie zna. Los oszczędza panience rozczarowania. Gdyby o 10 aktów prędzej zobaczyła Alfonsa Frylanda, nie ma wątpliwości, że zwątpiłaby w hrabiów i wyszła solidnie i przyzwoicie zamąż, albo za bogatego króla świec czy marmolady, albo za poczciwego romantycznego chłopaka, któryby ją kochał a ona jego. Nie byłoby jednak filmu.

Reżyser Neufeld jak zwykle odniósł się z zapałem do scenarjusza i stworzył komedję

wysoce dowcipną.

Podkreślić należy również doskonałą ilustrację muzyczną.

—XX—

„Miłość księcia Sergjusza"

na ekranie: „Luna".

Film „Miłość księcia Sergjusza" posiada zajmujący scenarjusz, połączenie najlepszej sensacji oraz doskonała gra artystów złożyły się na niezmiernie interesującą całość.

Zasługa w tem przedewszystkiem reżysera Franka Lloyda. Cechuje go doskonałe zrozumienie zasadniczej istoty kinematografu — tempa akcji.

Inscenizacja „Miłości księcia Sergjusza" jest obmyślana dobrze do najdrobniejszych szczegółów i wywiera

potężne wrażenie.

Co się zaś tyczy strony technicznej, to i pod tym względem film ten stanął na wysokości zadania.

Treść filmu przerasta wszystkie dotychczas widziane dramaty wielkich uczuć w ogniu i pożodze rewolucji i częściowo w niej tkwi artyzm obrazu.

„Miłość księcia Sergjusza" zasługuje również na uwagę ze względu na grę zespołu.

Billie Dowe jest artystką wyjątkowo piękną. Gra jej jest wrażliwa, subtelna, szczera. Drgnieniem ust, nieznacznem podniesieniem brwi, głębokiem spojrzeniem oczu, wyraża Billie Dowe wszystko, co dusza ludzka odczuć może.

Wyświetlaniu obrazu towarzyszy dobrze zgrana orkiestra.

—XX—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.51, Zurych 57,90, Berlin 46.70 — 47,10, wypłata na Warszawę 46.75 — 95, Wiedeń czeki 79.59 — 87, Praga wypłata na Warszawę 377.27,5 — 379.27,5.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.87.92, Holandja 12.10, Francja 123.86, Belgja 34,87, Włochy 93.09, Niemcy 20.40, Szwajcarja 25.17 7/8, Danja 18.20 7/8, Szwecja 18.16, Praga 164.75, Wiedeń 34,73, Warszawa 43.51.

Paryż. Notowania końcowe. Londyn 123,85,5. Nowy Jork — 25.38 1/4, Szwajcarja 491.75.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 zł. 57.41—55, czek na Londyn 25,00, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57,38 — 52.

BAWEŁNA.

Liverpool, 25. 10. Amerykańska, zamknięcie. Styczeń 9,71, luty 9,73, marzec 9,82, kwiecień 9,83, maj 9,91, czerwiec 9,91, lipiec 9,96, sierpień 9,94, wrzesień 9,92, październik 9,67, listopad 9,60, grudzień 9,65, loco — 9.96.

Liverpol, 25. 10. Egipska. Zamknięcie. — Styczeń 14,56, marzec 14,74, maj 14,99, lipiec 15,20, październik 14.53, listopad 14.56, loco 15.55.

Nowy Jork, 25. 10. Amerykańska. Zamknięcie. — Listopad 18.10. Loco 18.40.

Kontrakty południowe: styczeń 18.34 — 35, luty 18.49, marzec 18.63 — 64, kwiecień 18,77 maj 18.90, czerwiec 18.99, lipiec 18.99 — 19.00, listopad 18,17, grudzień 18,22 — 25.

Nowy Orlean, 25. 10.— Amerykańska. Zamknięcie. Styczeń 18.30 — 31, marzec 18.55, maj 18.79, lipiec 18.84, grudzień — 18.19 — 20, loco 18.05.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 25 października. Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 24.40 — 24.65, pszenica 38.50 — 39, owies jednolity 23.50 — 24.50, jęczmień na kaszę 24.50—25, browarowy 27 — 29, rzepak 69 — 71, mąka pszenna luksus. 73 — 78, 4/0 63 — 67, żytnia pg. typu przepisowego 39 — 40, otręby przenne szale 20.50 — 21.50, średnie 17 — 17.50, żytnie 14 — 14.50, kuchy lniane 45 — 46, rzepakowe 33 — 34. — Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Przy obrotach dotychczasowych, lecz miennej tendencji dla dewiz odbyło się zebranie giełdy walutowej. Tranzakcje gotówkowe dolarami St. Zjednoczonych zawierano po kursie mocniejszym o ćwierć grosza. zwyżkowały też dewizy na Belgję o 3 gr., na Kopenhagę o 10 gr., na Pragę o ćwierć gr. i na Włochy o 1 i pół gr. Niżej cenione i płacono za dewizy na Holandję o 4 gr., na Szwajcarję o 3 gr. i na Wiedeń o 2 gr. Pozostałemi dewizami na Londyn, Nowy Jork i Paryż dokonywano tranzakcyj po kursach dotychczasowych.

DOLARÓWKA ZNIŻKOWAŁA LISTY ZASTAWNE COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W grupie papierów państwowych wyjątkowo słabą tendencję miała dziś Dolarówka. Wobec przygniatającej podaży przy jednoczesnym braku nabywców, kurs tej pożyczki obniżył się silnie o 1 zł. 50 gr. Inne papiery państwowe nie poszły za jej przykładem i osiągnęły notowania dotychczasowe a nawet 4 proc. Poż. Inwestycyjna korzystając ze zwiększające go się zainteresowania, poprawiła swój kurs o 25 gr. Obroty prywatnemi papierami lokacyjnemi były skromne, jednak zakupów dokonywano chętnie bez wielkich usiłowań obniżenia cen. Skutkiem tego większość papierów w tym dziale utrzymała się bez zmiany, niektóre zaś bardziej poszukiwane osiągnęły nieznaczne zwyżki. Po niezmienionych kursach obracano 4 i pół proc. l. z. ziemskiemi i 8 proc. m. Warszawy, wyżej zaś ceniono 8 proc. l. z. ziemskie dolarowe o ćwierć procentu i 8 proc. m. Łodzi o 10 gr. Dział obligacyj magistrackich pogrążył się znów w tradycyjną bezczynność.

AKCJE BEZ ZASADNICZYCH ZMIAN.

Z akcyj bankowych straciły 50 groszy Bank Polski, utrzymały się natomiast Bank Handlowy i Bank Zw. Sp. Zarobkowych. — W dziale chemicznym doszło do tranzakcyj Kijewskim po niezmienionym kursie. Akcje elektryczne Elektrowni w Dąbrowie nabywano po dotychczasowej cenie. W dziale akcyj cukrowniczych poprawił się o 25 gr. kurs Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Z papierów cementowych obracano po stałym kursie Firleyem. W dziale metalurgicznym po niezmienionych kursach obiegały Modrzejów i Ostrowiec, zniżkowały zaś jeszcze o 25 groszy Starachowice. Z pozostałych działów obracano tylko akcjami Spożywczemi Haberbuscha po dotychczasowym parytetowym kursie.

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, niedziela 1411,7 m.

10.15. Nabożeństwo z Poznania.
11.58—12.10. Sygnał czasu.
14.00. Odczyt p. H. Dochówny.
14.20. Muzyka.
14.30. Pogadanka dla gospodyń wiejskich.
14.50. Muzyka.
15.00 Odczyt dyr. S. Mędrzeckiego
15.20—16.00. Muzyka.
16.00. Odczyt dr. F. Burdeckiego.
16.20—16.40. Muzyka gramof.
16.40. Wesołe uwagi o turystyce samochodowej.
16.55—17.15. Muzyka gramof.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Feljeton E. Porębski.
19.40. Program na dzień nast.
19.58—20.00. Sygnał czasu.
20.00. Słuchowisko z Katowic.
20.30. Koncert popularny.
21.10. Kwadrans literacki.
22.00. Feljeton T. Tiż.
22.15. Komunikaty.
22.25. „Z dymkiem papierosa" — Z. Kawecki.
22.35. Kom. P. A. T.
23.00—24.00. Muzyka taneczna z „Oazy".

Katowice, niedziela 408,7 m.

10.15. Transm. nabożeństwa z Poznania.
11.58—12.10. Sygnał czasu i kom. meteor. z Warszawy.
12.10—14.00. Transm. z Warsz.
15.00—15.20. Transm. z Warsz.
15.20—15.40. Ks. Rosiński—„Uczucie i religja".
15.40—16.00 Odczyt prof. E. Zabłockiego.
17.20—17.40. Lekcja gry szachowej.
17.40—19.00. Transm. z Warsz
19.00—19.20. Rozmaitości.
19.20—19.30. Muzyka.
19.58—20.00. Sygnał czasu z Warszawy.
20.00—20.30. Słuchowisko pogodne
20.30—22.00. Transm. z Krakowa.
22.00—22.15. Transm. z Warsz.
22.15.—24.00. Transm. z Warsz.

Königswusterhausen, niedziela 1635 m

9.00—18.00. Transm. z Berlina.
9.00. Nabożeństwo poranne.
11.30. Program działu aktualnego. Nast. koncert.
14.30. Z przygód dr. Dolittle (V)
15.15. Koncert solistów.
16.40. Koncert płyt gramof.
18.00—18.30. Odczyt Hisa.
18.50—19.15. Odczyt T. Wegnera.
19.15—19.55. „Duety miłosne" (II)
20.00. Koncert kompozytorski.
20.30. G. Hollander czyta własne utwory.
21.00. Koncert orkiestry dętej. Następnie muzyka taneczna.

—x—

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godzinie 8.30 wieczorem po raz drugi „Artyści", a zarazem premjera dla prasy i zaproszonych gości. Ogólny podziw wzbudziły dekoracje K. Macklewicza. Gorąco oklaskiwano ewolucje taneczne w wykonaniu artystycznego zespołu szkoły tanecznej Ireny Prusickiej.

Dziś o godzinie 4 po południu po cenach zniżonych arcywesoła krotochwila W. Rapackiego (syna) „W czepku urodzony".

Głośny „Teatr Premjer" przyjeżdża w przyszłym tygodniu do Łodzi by w Teatrze Miejskim wystąpić z sensacyjną sztuką B. Shaw'a „Wielki kram" z niezrównanym mistrzem sceny Junoszą-Stępowskim w kapitalnej roli króla. Zespół „Teatru Premjer" składa się z czołowych sił scen warszawskich, lwowskich i krakowskich.

TEATR KAMERALNY.

Dziś premjera pierwszej w tym sezonie współczesnej salonowej komedji Władysława Fodora „Dr. Julja Szabo". Reżyseruje Janusz Strachocki. Dekoracje E. Pietkiewicza. Premjera dla prasy i zaproszonych gości we wtorek.

Niedziela i dni następnych „Dr. Julja Szabo".

Dziś o godz. 4.30 po południu i w niedzielę o godz. 4.20 po cenach zniżonych sztuka L. Franka „Karol i Anna".

TEATR POPULARNY.

Dziś i w niedzielę dwa razy interesujący melodramat Arago i Vermonta „Pamiętniki szatana".

W poniedziałek premjera współczesnej komedji francuskiej Duvernoisa „Gitara i jazz-band".

W próbach w reżyserji L. Zbuckiego znana komedjo-opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki" z udziałem świeżo pozyskanych artystów Marji i Aleksandra Żabczyńskich.

TEATR GEYEROWSKI.

Dziś i jutro wieczorem w wykonaniu zespołu Teatru Kameralnego rewelacyjna sztuka L. Franka „Karol i Anna".

W niedzielę o godz. 12.30 w południe barwna bajka dla dzieci ze śpiewami i tańcami „Zaklęte trzewiczki", a o godzinie 4.30 po południu arcydzieło J. Słowackiego „Balladyna".

W próbach „Dziady" A. Mickiewicza, których premjera odbędzie się w czwartek.

JEDYNY KONCERT JAZZ'OWY W FILHARMONJI.

Sławni pianiści paryscy Jean Wiener i Clement Doucet, którzy we wszystkich centrach muzycznych Europy cieszą się niebywałem powodzeniem, wystąpią w naszem mieście tylko jeden raz z koncertem Jazz'owym w czwartek, dnia 31 b. m. w sali Filharmonji. Wymieniony koncert tych świetnych artystów-wirtuozów, z których pierwszy jest znakmitym kompozytorem „Młodej Francji", będzie czemś dotąd w Łodzi niesłyszanem, albowiem z pod palców tych dwóch najpoważniejszych pianistów usłyszymy prócz głębokiej muzyki Bacha, rozedrgany szalonym rytmem amerykański Jazz. Koncert ten zgromadzi, jak świadczy dotychczasowa sprzedaż biletów, tłumy publiczności do sali Filharmonji.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), E. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 12), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

(w)

Młodzieży! Pamiętaj o przemyśle krajowym!
KUPUJ DOSKONAŁE POLSKIE OŁÓWKI, ATRAMENTY,
farby, pióra i inne pomoce szkolne

Głód wywołuje fantastyczne zjawy.

Skąd się biorą widma?

Ostatnie eksperymenty głodomorów, popisujących się publicznie, były dowodem, że tego rodzaju sztuki nie wywołują już zainteresowania szerokich mas, tak, że zawód głodomora staje się

coraz mniej popłatny.

Natomiast próby głodomorskie, przedsiębrane w usługach nauki doprowadziły do ciekawych rezultatów w zakresie badań fizjologicznych i psychologicznych.

Psychologiczny Instytut Uniwersytetu w Waszyngtonie przeprowadzał systematyczne badania osób, które poddały się głodówce. Kilku studentów, którzy podjęli się głodówki w interesie nauki, obowiązało się nad to nie spać przez kilka dni. Rezultat był po części niespodziewany. Okazało się, wprawdzie że już po dwudniowym poście i dwóch nieprzespanych nocach zmieniał się bardzo wydatnie

skład krwi,

mianowicie zmniejszyła się niezmiernie ilość czerwonych ciałek, zwiększyła natomiast ilość białych ciałek krwi, lecz już przyjęcie małej ilości pokarmu i sen sześciogodzinny przywraca normalny skład krwi. Podobnie okazało się, że czterdziestoośmiogodzinny post i czuwanie nie wiele tylko wpłynęły na ubytek sił fizycznych osób poddanych eksperymentom.

Natomiast wystąpiły u nich bardzo

ciekawe objawy psychiczne.

Mianowicie już po 40 godzinach postu i bezsenności, doznawali szczególniejszych wizji i złud.

Jeden z poddanych eksperymentowi opowiadał następujące przeżycie: Po 40 godzinach postu wyszedł na ulicę Wtem zobaczył na wąskim gzymsie 6-piętrowego domu staruszka z siwą brodą, podlewającego na tej zawrotnej wysokości

kwiaty.

Jakkolwiek zdawał sobie sprawę, że widzenie jego nie jest rzeczywistością, tylko halucynacją, nie mógł się z pod niego wyswobodzić. Inni studenci opowiadali również o różnych przewidzeniach, które były tak wyraźne, iż długo pozostawali pod ich wpływem.

Doświadczenia te są uważane przez koła naukowe za wyjaśnienie rozmaitych wizyj, przypisywanych często nadprzyrodzonym siłom.

Najwięcej szos posiada Anglja.

Ciekawe daty statystyczne.

Statystyki są najwymowniejszem odbiciem życia całej ludności. W zestawieniach i obliczeniach statystycznych maluje się najdokładniej cały świat dzisiejszy — tworzą bowiem one jakby

najcenniejsze archiwum,

w którem łatwo zorjentować się można o stanowisku, działalności i sposobie życia wszystkich narodów świata. I dlatego też nawet suche daty statystyczne są nieraz bardziej ciekawe i bardziej interesujące, niż najbardziej szczegółowe opisy więcej bowiem można z nich skorzystać, niż w tomowych niekiedy dy spawozdaniach.

Z pośród opracowanych niedawno obliczeń statystycznych zasługują na najżywsze zainteresowanie następujące, bardzo ciekawe relacje:

Pomiędzy wszystkiemi państwami europejskiemi posiada najwięcej rdzennej ludności: — Portugalja, na 1000 mieszkańców przypada tam

996 rdzennych Portugalczyków.

Na dalszem miejscu kroczy — Szwecja, która liczy 98.8 proc. rdzennej ludności oraz Norwegja z 98,2 procentami.

Najbardziej mieszaną ludność posiadają Czechosłowacja i Jugosławja. I tak w Czechosłowacji jest około 49,8 proc. Czechów, Jugosławja zaś posiada tylko 52,4 procent Serbów. Polska zajmuje w tej tabeli jedno ze środkowych miejsc.

Najsilniejszą sieć kolejową posiadają w całej Europie malutkie państewka: Belgja i Luksemburg.

Natomiast najwięcej dróg publicznych i szos

posiada Anglja.

Przypada tam na 100 kilometrów kwadr. 125 klm. dróg i szos. Najgorzej pod względem drogowym zagospodarowana jest Hiszpanja. Przypada tam na 100 klm kwadr. zaledwie 5 kilometrów dróg i szos.

Pod względem żeglugi morskiej stoją na czele całego świata Stany Zjednoczone A. P. Największy ruch okrętowy posiada do tej pory Polska.

Natomiast najżywszy ruch pocztowy istnieje w Argentynie. Jeden mieszkaniec Argentyny otrzymuje przeciętnie rocznie

194 przesyłek pocztowych.

W Polsce przypada na jednego mieszkańca tylko 28 przesyłek pocztowych rocznie. Najsłabszy ruch pocztowy posiadają Chiny, gdzie na jednego mieszkańca przypada rocznie zaledwie jedna przesyłka pocztowa.

Bajka czy zdarzenie prawdziwe?

Okręt—widmo na Morzu Czarnem.

Zastawione stoły bez biesiadników.

Jedno z poczytniejszych czasopism zagranicznych podaje w następujących słowach opis niesamowitego zdarzenia:

„Stało się to w Odesie, 13 stycznia 1919 r. Miasto zajęte było wówczas przez Francuzów, którzy nadciągali tutaj z Konstantynopola i przepełnione rozlicznemi misjami, komisjami, przedstawicielstwami oraz piechotą grecką i włoską. Na północy, o siedemdziesiąt kilometrów od miasta, znajdowała się

armja bolszewicka,

na odparcie której wysłano z Noworosyjska lotny oddział wojska Kołczaka.

Niezależnie od rozgrywających się losów dwu ścierających się armij, w mieście wrzało wesołe życie. Po lokalach, restauracyjnych rozbrzmiewała muzyka i nie troszczono się wielce o wyniki bojowych utarczek.

9 stycznia wieczorem, o godzinie siódmej nadeszła wiadomość do władz, że w dzielnicy, położonej za ulicą Puszkińską, szerzy się

tyfus plamisty.

W godzinę później zameldowano bunt w fabryce Weresajewa, gdzie robotnicy zabili dyrektora i zwłoki jego wraz z czerwonym sztandarem zatknęli na szczycie komina fabrycznego. Jeszcze o godzinę później, o 9-ej wieczorem doniesiono o przełamaniu frontu Kołczaka pod Wolskiem. W ciągu dalszej godziny nastąpił wymarsz piechoty greckiej i włoskiej oraz garnizonu miejskiego w stronę frontu. Zaś o godzinie 11-tej, komendant francuski miasta, generał Perault wydał wszystkim zachodnim misjom i przedstawicielstwom rozkaz wsiąść do odjazdu

na okręt „Esperance".

Był to okręt zupełnie nowy, objętości 5400 tonn, który swego czasu zabrano Niemcom, a któremu obecnie naprędce wyznaczono załogę przygodną, zebraną śród robotników w przystani, palaczy, siedzących w knajpach i rybaków. Załadowanie okrętu nastąpiło bardzo szybko, lecz załoga zachowywała się wrogo i milcząco, nie przykładając ręki do tej czynności. Na szczycie masztu ukazała się niespodziewanie czerwona flaga i w ostatniej chwili gdy podnoszono już kotwice, dano znać o uszkodzeniu drugiego kotła.

Pomimo to, 10 stycznia zrana wszelkie trudności zostały zażegnane; załoga

pod groźbą rewolwerów

nakryła stoły do drugiego śniadania i w południe — choć wiadomości nadeszłe z frontu Kołczaka były pomyślne — okręt z 495 pasażerami wypłynął na morze, w kierunku Konstantynopola.

O pierwszej godz. minut pięć naście nadeszła iskrowa wiadomość, że okręt minął port zewnętrzny; o czwartej minut czterdzieści pięć nadeszło iskrowe zapytanie o prognozę pogody, a o siódmej wiadomość, podana przez telegrafistę, prawdopodobnie

dla zabicia czasu.

Brzmiała: wiatr wschodni 3. Pogoda jasna. Płyniemy całą parą w kierunku południowo-wschodnim". Innych wiadomości się nie spodziewano i też nie nadeszły.

Tymczasem 13 stycznia, w dzień mroźny i słoneczny, strażnik wieżowy latarni morskiej molo 4 telegrafował do komendanta przystani w Odesie, na krótko przed pierwszą w południe: „3 mile południo-zachód dostrzeżono „Esperance" w kierunku Odesy". Nic nie zrozumiano i na zapytanie iskrowe nie odebrano odpowiedzi. Jednakże o pierwszej minut trzynaście semafor (telegraf morski) z molo 3 donosił: „Esperance". Kurs Odesa. Nie sygnalizować". Zaś o pierwszej trzydzieści osiem nadeszła wiadomość ze stacji sternicznej przystani zewnętrznej: „Esperance" — kurs na Odesę. Bez sygnału — nie odpowiada. O ile dostrzec można, niema nikogo na pomoście kapitana".

Około drugiej mały parowiec komendanta przystani, dwie łodzie wywiadowcze z policją portową i pięć motorówek, przepełnionych ciekawymi, wypłynęło do przystani wewnętrznej. Zwolna zbliżał się „Esperance".

Okręt był pusty.

Telegrafowano, sygnalizowano flagami, wrzeszczano przez tubę — nikt nie odpowiadał.

Wreszcie w kwadrans później pierwszy policjant portowy wdrapał się na okręt. Wślad za nim jeszcze dwadzieścia osób: pom. in.: zastępca komendanta portu, kilku oficerów, dwie panie.

Okręt był zupełnie opuszczony. Nie było na nim żywego ducha. Ster przywiązany linami, skierowany był na północo-wschód, motory Diesla szły wolno i miarowo, automatyczny upust tanku gazolinowego — odkręcony. W kajutach pasażerskich przygotowane były łóżka, czysto zasłane.

Niesamowite wrażenie

wywierała jadalnia z nakrytemi stołami, poukładanemi serwetkami, kieliszkami do białego i czerwonego wina na stole, w świetle jarzącego światła elektrycznego. A wśród tych przygotowań — grobowa cisza i ani śladu żyjącej istoty.

Pozostało niedocieczoną zagadką, co stało się z 495 pasażerami „Esperance", jej oficerami i załogą. W dwa dni później po bombardowaniu

padła Odesa

i w czasie tegóż sporo budynków i okrętów, stojących w porcie, zostało zniszczonych. Pomiędzy innemi i „Esperance" został uszkodzony i poszedł na dno za molo czternastem. Nikt nie pokusi się o jej wydobycie, bowiem od czasu, gdy pogrążył się w tym celu jeden z nurków i wypłynął na powierzchnię, napoły obłąkany z trwogi, opowiadając, że na rozbitym okręcie pali się światło elektryczne i goście siedzą w jadalni przy nakrytym stole, nikt już nie odważył się wejść na dno morza ponownie.

Wędrujący magazyn.

Sprzedawca uliczny w Konstantynopolu dźwiga często na swych barkach towary, ważące ponad 100 kg. (ip)

Podsłuchane.

POŚREDNICTWO.

Pani potrzebuje służącej i udaje się do biura pośrednictwa.

— Ile służących tygodniowo przechodzi przez biuro pani?

— Czterdzieści do pięćdziesięciu.

— Pięćdziesiąt? Ależ to w roku przeszło dwa tysiące.

— Pani się myli. To są zawsze te same 50.

ZAWÓD.

Teściowa: — Pomyśl kochany Władziu, że gdybym się nie spóźniła na pociąg byłabym pojechała tym, któremu się wydarzyła straszna katastrofa.

Zięć: — Że też wy kobiety nigdy nie możecie być punktualne.

DELIKATNA WSKAZÓWKA.

— Co pan panie doktorze powie o mej chorobie?

— Panu się właściwie doskonale powodzi, ale na miejscu pańskiem nie rozpoczynałbym czytania długiej powieści. Lepiej panu posłużą krótkie nowelki.

WYBÓR.

Lokaj (do pacjentki). Czy pani chce do starszego pana doktora, czy też do jego syna?

Pacjentka się ociąga z odpowiedzią.

Lokaj (dodaje szybko). Obaj są niestety żonaci.

—XX—

Zapomniane dzieło kompozytora.

Ciekawe odkrycie teatralne.

Jacques Offenbach, genjalny muzyk, autor niezliczonych, wspaniałych operetek, czy też — jak to się wówczas nazywało — „oper" komicznych, znany jest poza tem jako twórca jednej opery poważnej „Opowieści Hoffmana". Nawet to jednak dzieło nie było skończone i dopiero inni muzycy wyceżylowali je i

dorobili instrumentację.

Obecnie jednak okazuje się, że Offenbach napisał jeszcze drugą operę p. t. „Robinson Cruzoe", osnutą na znanej powieści Daniela Depoe. O dziele tem niebawem zapomniano, gdyż jego fantastyka nie odpowiadała ówczesnemu smakowi publiczności. Odnoszono się do niej z tak małym respektem, że partytura i nuty, przeznaczone dla orkiestry

zaginęły,

a zachował się tylko pisany wyciąg fortepianowy w archiwum Opery komicznej w Paryżu. Obecnie operę tę, wystawioną 20 listopada 1867 r., odnaleziono, a znawcy twierdzą że jest ona bodaj czy nie najpiękniejszem dziełem znakomitego mistrza tonów. To też należy się spodziewać, iż w najbliższym czasie to zapomniane arcydzieło znowu ujrzy światło kinkietów teatralnych.

—XX—

Gdzie nas niema...

Kolonja polska w słonecznem Honolulu.

W dalekiem Honolulu, tej egzotycznej stolicy, fantastycznie egzotycznej wyspy Oahu w archipelagu Hawajskim, zamieszkuje kolonja polska, licząca

około 300 osób.

Urząd emigracyjny w Warszawie otrzymuje dość często listy od Polaków z Honolulu, z których okazuje się, że powodzi się im pod zwrotnikowem słońcem zupełnie dobrze, wszyscy bowiem mają pracę i niezły zarobek.

Skądże się wzięli ci Polacy w Honolulu? — zada każdy pytanie. Otóż przeważnie są to ludzie, którzy służyli w wojsku amerykańskiem na Hawai, a po odsłużeniu odpowiedniej ilości lat

osiadali w Honolulu

na stałe, żeniąc się z... podnezyjkami, tworząc rodziny i zakładając interesy.

120 miljonów obywateli

posiadają Stany Zjednoczone.

Stany Zjednoczone są bezwątpienia krajem, który wykazuje najszybszy na świecie wzrost ludności. W roku 1800 liczyły one zaledwie 5.308.000 mieszkańców, w r. 1850 — 23 miljony, w r. 1900 — 75 miljonów, a w r. 1920 —

105 miljonów.

Oczywiście, ze względu na olbrzymi obszar kraju, jest to zaludnienie stosunkowo dość rzadkie, w porównaniu np. z Belgją, Niemcami lub Anglją.

W r. 1930 odbędzie się piętnasty z rzędu spis ludności Stanów Zjednoczonych (spisy takie odbywają się co 10 lat). Zwykle zaczynają się one 1-go stycznia, ale obecnie prawdopodobnie początek spisu zostanie wyznaczony już na 1 listopada 1929, aby dokonać konskrypcji przed nastaniem

silnych mrozów.

Spisu dokona świetnie zorganizowana armja 100 tysięcy „enumeratorów". Spis amerykański jest nadzwyczaj dokładny i dostarcza ciekawych dat, dotyczących rolnictwa, przemysłu, górnictwa etc. Ogrom pracy ułatwią precyzyjne maszyny, które obliczają odpowiedzi na kartkach spisowych

z szybkością 400 na minutę.

Wedle przypuszczeń statystyków, obecny spis wykaże około 120 miljonów obywateli Stanów Zjednoczonych, czyli że przyrost ludności w ostatniem 10-leciu wyniósł 15 miljonów.

—X—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Artyści.
Teatr Kameralny: — Dr. Julja Szabo
Popularny: — Pamiętniki szatana.
Grycerowski: —
Cyrk: — Wielki program. Początek o godz. 8.30.
Apollo: — Gazeciarze.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Bajka: — Ghetto.
Casino: — Ulica Grzechu.
Czary: — Dalsze dzieje Tarzana.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Kapitan Harard.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: Dlaczego kobieta zdradza?
Grand-Kino: — Z dnia na dzień.
Luna: — Miłość księcia Sergjusza.
Mimoza: — Całuję twoją dłoń, madame.
Miejska Galerja Sztuki:
Oświatowy: — Panika.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Obłuda.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Szukam męża, mam pieniądze.
Resursa. — Rasputin i kobiety.
Spółdzielnia: — W jarzmie grzechu.
Wodewil: — Kapitan Hazard.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Zachęta: — Wolga, Wolga.
Początek seansów o godzinie 4-ej.

WINSZUJEMY:

Jutro: Ewarystowi.
Wschód słońca 6.17
Zachód — 17.25.
Długość dnia 12.01.
Ubyło dnia 6.37.
Tydzień 43.

Ogłoszenia
patrz str. 2-ga

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów w Chojnach.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.